

A 3888

CZ. JAKSA BYKOWSKI

WYCHŁECZKI



Z.G.

ZWIĄZEK STRZELECKI 1918

WYCIECZKI

CZ. JAKSA BYKOWSKI ✓

WYCIECZKI

**I ICH ORGANIZACJA I ZNACZENIE
W PRACY OŚWIATOWEJ
WŚRÓD DOROSŁYCH**

**WARSZAWA 1928
WYDAWNICTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO**

P

BZ 2341

1710770 I

A 3888



51-

*„...ptaki niebios i ziemi bardziej, głębiej,
szerzej i piękniej od nas uwielbiają pięk-
ność i wolność istnienia.*

*Wzniesmy się z naszych podziemnych
nor, z kanałów, jam, piwnic, z zatechłych
domów i stańmy się w uwielbieniu wolno-
ści i piękności istnienia do wolnych i pięk-
nych ptaków podobni!*

*Uwielbiamy pospół z nimi piękność
wiekuistą, minioną i dzisiaj żywą.“*

ST. ŻEROMSKI: „MIĘDZYMORZE“.

PRZEDMOWA.

Książeczka niniejsza nie rości wielkich pretensyj. Jest ona garścią doświadczeń, wyniesionych przeważnie z wycieczek, podejmowanych ze słuchaczami Kursów dla Dorosłych w Warszawie. Nie brak tu doświadczeń i z innych ośrodków pracy oświatowej.

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że do tych samych lub podobnych wyników dojść mógł nie jeden z pracowników na polu wycieczkowem. Wyznajemy przecież zasadę, że w jednakowych warunkach te same przyczyny powinny doprowadzić do tych samych skutków. To też stwierdzenie to wydaje mi się tu na miejscu, by nie zasłużyć na zarzut popełnienia plagiatu w stosunku do wydanej w r. 1923 książeczki Al. Janowskiego: „Wycieczki krajoznawcze“.

Niniejsze „Wycieczki“ były gotowe do druku wówczas, gdy pierwsze arkusze „Wycieczek krajoznawczych“ Al. Janowskiego tłoczyła maszyna drukarska. Ten fakt wywołał wówczas zrezygnowanie z drukowania mych „Wycieczek“ przez Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych i rękopis poszedł do szuflady.

Referat Oświatowy Związku Strzeleckiego, wiedząc o istnieniu rękopisu, zwrócił się do mnie z chęcią zapoznania się z memi „Wycieczkami“ i wyraził gotowość wydrukowania, o ile jego metodom i programowi treść odpowie. Trudności natury technicznej

druk odwołkły, i dopiero teraz „Wycieczki, ich organizacja i znaczenie“ oglądają światło dzienne.

Jeżeli książeczka niniejsza przyczyni się do pogłębienia zagadnienia wycieczek, jeżeli będzie pomocą przy rozwiązywaniu tych licznych trudności natury organizacyjno - metodycznej, jeśli oszczędzi sił i... rozczarowań przykrych tym, którzy w pracy oświatowo - wychowawczej do organizowania wycieczek się biorą, wówczas śmiało rzec będzie można, że książeczka przeznaczenie spełniła.

Zabierający się poważnie do wycieczkowania powinien zapoznać się z „Ziemią“ (r. 1910 „Gawędy krajoznawcze“, r. 1925 zagadnienia regjonalizmu), „Metodyką wycieczek krajoznawczych“, wyd. P. Tow. Krajoznawczego (z poważnemi zastrzeżeniami co do strony organizacji wycieczek), „Rocznikiem Kursów dla Dorosłych“ Warszawa, t. I, Edw. Muszalskiego: „Wielkimi wycieczkami“ i Heleny Grotowskiej „O poznawaniu kraju“.

Pp. Kazimierzowi Kornilłowiczowi i M. Br. Godeckiemu za życzliwe rady i uwagi serdecznie dziękuję.

Cz. J. B.

ROZDZIAŁ I

Cele i znaczenie wycieczek

Co to jest wycieczka? Jakie ma ona znaczenie dla człowieka?

Idę na wycieczkę. Opuszczam moje otoczenie najbliższe, najczęściej szare, ubogie, czasami bezbrzeżnie smutne i przenoszę się w otoczenie inne. Widzę innych ludzi, inne przedmioty, inny świat, słowem to, czego *jeszcze* dotychczas nie widziałem. *Więcej* ogarnąłem sobą, *więcej* już rozumiem, *więcej* wiem, *więcej* czuję. Jestem bogatszy.

Chodzę *często* na wycieczki, chodzę coraz *dalej*. Ogarniam coraz *większe* i *inne* obszary, coraz szersze horyzonty, ogarniam rzeczy, ludzi i ich sprawy — szerzej, mądrzej i jakoś *coraz jaśniej* i *bardziej ludzko* układa się mój stosunek do przyrody, do ludzi, do ich bólów i radości, do wysiłków zarówno ich dłoni, jak i ducha.

*

*

*

W pracy oświatowo - wychowawczej wysuwa się na miejsce naczelne zasadę bezpośredniości w stosunkach między nauczycielem i uczniem dorosłym. Dzisiaj docenia się znaczenie pewnych trudno dających się określić i nazwać stanów uczuciowych, wiążących nauczyciela z uczniem, a zestrajających wy-

siłki z jednej i drugiej strony w zgodny akord porozumienia i wzajemnego szacunku.

Na wycieczkach, gdy obie strony stykają się w szacie nie odświętnej, lecz codziennej, gdy wypada spać na tej samej słomie w stodole, zajadać to samo jadło przy jednym stole lub zgoła bez stołu, wówczas nawiązać się muszą proste, zwyczajne, serdeczne stosunki szybciej i głębiej, niż to się staje w sali wykładowej, a nawet w świetlicy.

Wycieczka dokonywa więc wprost cudownej przemiany. Na wycieczkę przychodzą przecież ludzie widzący się po raz pierwszy w życiu, by obcować przez pewien czas z sobą. Każdy przynosi z sobą takie czy inne przyzwyczajenia, dobre czy złe nałogi, nawyki, każdy reprezentuje pewien silniej lub słabiej zarysowany egoizm własny, wlecze z sobą pewien zapas miłych lub niemiłych przeżyć, słowem każdy przychodzi z odpowiednim stopniem kultury i — grupa złożona z tych ludzi ma przez pewien czas z sobą współżyć w warunkach technicznych naogół złych, przy braku innej siły, mogącej regulować stosunki, poza *dobrą wolą*. Rzecz prosta, że bez kompromisu niema tutaj współżycia. Każdy w imię dobra całości, a także i dobra własnego musi chować swoje „kanty“, musi liczyć się z przyzwyczajeniami i miłością własną współtowarzyszy, ustępuje nie bez wysiłku — *pasuje się z sobą*. W ten sposób wypracowuje stosunek oparty o „nieczynienie tego nieprzyjemnego innym, co dlań jest niemiłe“.

W tem tkwi właśnie wielka wartość wychowawcza wycieczek.

Jakie cele nakreślić należy akcji wycieczkowej?

Postawmy pewne zasady i z nich te cele snujmy:

1) Człowiek jest częścią przyrody i wtedy osiągnie pełnię szczęścia, gdy będzie się czuł synem ziemi i słońca, gdy czuć będzie węzły łączące go z przyrodą. Węzły te istnieją bez względu na to, czy człowiek ich istnienie sobie uświadamia, czy też nie. Zerwać tych nici niepodobna pod grozą smutnych następstw. Można te nici otoczyć sentymentem, i im ten sentyment głębiej w duszę sięgnie, tem się człowiek czuje mocniejszym, tem jest mu lepiej, tem lepiej jest i jego otoczeniu.

Stąd też i cel wysnuwa się jasny: przybliżyć człowieka do przyrody, zetknąć go z ziemią, słońcem bezpośrednio — fizycznie.

2) W każdym człowieku tkwi większa lub mniejsza iskra twórcza, z której klują się większe i mniejsze myśli, słowa i czyny. To szacowanie najskromniejszego nawet trudu daje z jednej strony człowiekowi wewnętrzny spokój, wiarę w pracę i wszelkie poczynania, oszczędza rozterek, chroni od bezpłodnego pesymizmu, — z drugiej zaś strony czyni go wrażliwym wobec tego co piękne, wielkie, potężne, genialne, wywołuje podziw i doprowadza do zrozumienia trudu tworzenia.

Stąd też i cel: przybliżyć człowieka do człowieka, przysunąć do dużych czy małych warsztatów pracy fizycznej, pracy naukowej, pokazać wyniki tych prac, pokazać iskry Boże zamknięte w kamieniu, drzewie, farbach, które wieki poprzednie zostawiły i które wytwarza czas teraźniejszy.

3) Cel trzeci, to — powiedzmy—higieniczny, po-

jęty szeroko. Mówi się, że „w zdrowem ciele, zdrowa dusza“. Bywa i tak, że w słabem ciele może mieszkać dusza zdrowa i wielka, ogół jednakże obowiązuje zasada, że ciało zdrowe i dusza zdrowa idą w parze. Zbyteczną jest rzeczą rozwodzić się nad znaczeniem wycieczek dla zdrowia. Ze wszystkich sportów (jeśli wycieczkowanie wolno definiować jako sport i z innymi gałęziami sportu zestawzić) na planie pierwszym należy postawić wycieczkowanie, które związane z pewnemi umysłowemi i uczuciowemi potrzebami *nie wejdzie*, bo wejść nie może, *na tory tanich zawodów i rekordów*.

Wycieczki oddziałują wychowawczo na wolę człowieka. Odznaczamy się (a myśleć tu zwłaszcza należy o mieszkańcach miasta) naogół dużą bezwładnością, zwłaszcza w kierunku pozostawiania w stanie bierności. Dotyczy to nie tylko bezwładności ciała (strach przed ruchem, a zwłaszcza przed przestrzenią), ale i bezwładności myśli, któraby zmuszała do zmiany zasadniczej trybu życia.

Wrogiem bezwładności jest właśnie wycieczka, zakrojona na czas dłuższy i na większe przestrzenie. Ruch, zmiana sytuacji, przebywanie przestrzeni, pokonywanie ustawiczych przeszkód coraz to innych, stykanie się z coraz to innymi ludźmi, nowe wrażenia, nowe przeżycia — oto treść wycieczki. W miarę pokonywania przeszkód, przesuwania się przez teren, zjawia się w człowieku jakaś radość wewnętrzna, wyrabia się pewność siebie, rzutkość, przedsiębiorczość a także ów szeroki rozmach w ogarnianiu przestrzeni i spraw, jakie ona nasuwa. Można śmiało twierdzić, że *pomiędzy horyzontami* widzianemi, a *horyzontami wewnętrznymi*, tym światem wewnę-

trznym myśli, uczuć i woli, istnieje ścisły związek: im pierwsze są większe, tem i drugie stają się większe. Stąd też winno się mieć na oku to, by poza innemi momentami, warunkującemi wybór marsztruty, uczestnicy wycieczki mogli jaknajczęściej patrzeć daleko i z wysoka.

4) Rozwój stosunków polityczno - gospodarczych powołał już i powołuje w dalszym ciągu szerokie masy ludności, jako element, mający świadomie budować teraźniejszość i kłaść podstawy przyszłości, każdy dzisiaj dorosły człowiek w Polsce bez względu na płeć, wiek, bogactwo i t. zw. urodzenie został pasowany na obywatela, decydującego bezpośrednio lub w sposób pośredni w sprawach dotyczących całości. Nasuwa się więc konieczność dla tego obywatela poznania warunków, zasobów, bogactw, stanu zagospodarowania kraju własnego, a także krajów sąsiednich, chociażby dla porównania, a hasło popularne „poznaj swój kraj“ traci swój sens liryczny, a staje się żelazną koniecznością, stojącą nieubłagane przed każdym z nas.

Wycieczka na tę potrzebę odpowiada skutecznie.

*

*

*

W świetle powyższego *wycieczka, dotychczasowy synonim majówki, spaceru, urasta do potężnego i koniecznego środka wychowawczego.*

ROZDZIAŁ II

Klasyfikacja i charakterystyka wycieczek

Zrozumiałą jest rzeczą, że cele do osiągnięcia i organizacja będą inne, zależnie od tego, czy wycieczka ma trwać kilka godzin, czy kilka lub kilkanaście dni;—czy uczestnicy pochodzą z miasta i miasto zwiedzają, czy też idą za rogatki miejskie, czy odwrotnie do miasta dążą wieśniacy; — czy pora przypadająca na wycieczkę jest zimą, czy latem; — wreszcie czy uczestnicy są jednej płci, czy obu; dorośli, czy też dorośli pomieszani z młodzieżą; nakoniec nie jest też rzeczą obojętną zasób wiadomości i wyrobienie umysłowe uczestników wycieczek.

I to nie wyczerpuje jeszcze wszystkich możliwości. Każda z nich wywołać może zmiany i inne potraktowanie, wskutek czego, mówiąc o podziale wycieczek, należy sobie ów podział wyobrażać, jako dość bogaty.

Ogólnie wycieczki podzielimy na: krótko- i długotrwałe. Podstawą podziału jest nocleg. Wycieczki, trwające dwa, trzy, pięć, dziesięć dni są do siebie pod względem organizacyjnym bardziej podobne, niż dwudniowa do jednodniowej, z której fakt noclegu jest wyłączony, co odbija się na wyekwipowaniu, innej obsadzie w kierownictwie i zbędności kroków, mających na celu zapewnienie noclegu i jadła.

Naogół zdawałoby się, że im dłuższa jest wycieczka, tem wyekwipowanie i wymienione powyżej sprawy przedstawiają się poważniej i skrupulatniej muszą być przygotowane, jednakże różnic zasadniczych zwykle nie daje się zauważyć i przygotowania na trzydniową czy tygodniową wycieczkę nie wiele się różnią — jest to różnica raczej ilościowa, niż jakościowa.

* * *

Wędrówki z miasta na wieś czy ze wsi do miasta, zależnie od charakteru wieśniaka i mieszczucha a następnie różnic środowisk: wsi i miasta, nasuwają inne trudności. O ile to jest pora letnia, to naprz. kwatery na wsi znajdują się zawsze, o co trudno prawie zawsze w mieście, natomiast jedzenie, zwłaszcza przerobione i gorące, znacznie łatwiej jest zdobyć w mieście.

Mieszczucha cechuje duży bezwład i wygodnictwo, to też oderwanie go od rodzinnych pieleszy jest dlań przykre. Bezwład jest tak duży, że niepodobna ruszyć na wycieczkę dalszą bez t. zw. agitacji przedwycieczkowej, intensywnie prowadzonej. Wzięty jednakże szturmem czy też ciąglem dawkowaniem nie jeden „rozgrzewa się“, a bytowanie w warunkach uproszczonych poczyną mieć dlań dużo uroku.

* * *

Jakkolwiek wycieczki organizować można przez cały rok, to jednakże porą najwłaściwszą jest późna wiosna, lato i wczesna jesień, zwłaszcza na wycieczki dłuższe, dalsze.

Długotrwałość wycieczki jest znów zależna od urlopów, które ludzie pracy fizycznej, o ile otrzymują, to z wielkim trudem. Okresem maksymalnym są dwa tygodnie. Wycieczkę więc obliczać można maksymalnie na dni 10.

Poza urlopem do wykorzystania są niedziele i kombinacje świąt, trwające dwa, najwyżej trzy dni.

Próby wycieczek w zimie udają się, należy tylko dobrze się przygotować do warunków zimowych.

*

*

*

Czy wycieczki winny być mieszane, czy jednopłciowe, pytanie to rozwiązać nietrudno. Wycieczkom mieszanym oddać należy pierwszeństwo. Na wycieczkach tych mamy do czynienia z naturalnem zgrupowaniem jednostek, jak gdyby z minjaturą społeczeństwa, złączonego towarzysko. Wycieczki te mają dużo towarzyskiego uroku, wywołują emulację, powściągają wybryki, dociągając ogół uczestników do możliwie wysokiego poziomu w codziennem bytowaniu w gromadzie. „Kultura dnia codziennego“ sprowadza się w dwóch trzecich do zagadnienia zdrowych stosunków pomiędzy płciami i rozwiązana być może tylko na podłożu współżycia płci. Od zagadnienia tego uciec nie można, a usiłowanie rozwiązania go na drodze rozdziału płci wywołuje efekty niepożądane, będąc samo w sobie właściwie nietyle usiłowaniem rozwiązania zagadnienia, ile uchylaniem się od jego rozwiązania.

*

*

*

Na wycieczce dorosłych powinni być tylko dorośli. Doświadczenia dotychczasowe wysunęły ko-

nieczność oddzielania młodzieży i dzieci od dorosłych, a przeprowadzenie tego odbiło się korzystnie zarówno na jednych, jak i na drugich.

Jako wiek graniczny oznaczyć można lat 18.

Starszy człowiek krępuje się młodszych, zwłaszcza, że sprawność jego fizyczna naogół już szwankuje, a szybkość przyswajania mózgowego jest mniejsza.

Po oddzieleniu młodocianych, łączenie na wycieczce ludzi stateczniejszych z młodszymi od siebie, nie tylko nie nasuwa trudności, ale jest nawet korzystne. Spokój, opanowanie się starszych dobrze wpływa na młodszych, a wesołość, rzutkość, pewna doza niefrasobliwości wpływa na ożywienie, rozruszanie się starszych.

*

*

*

Sprawa poziomu umysłowego i zasobu posiadanej wiedzy jest w odniesieniu do środowiska, z którego rekrutują się uczestnicy wycieczek mniej ważna, chociaż dobranie się gromady pod tym względem odbija się bardzo korzystnie na przebiegu wycieczki. W tym celu dobrze jest uczestników podciągnąć do pewnego poziomu wiedzy, co nie trudno jest zrobić w środowisku, prowadząc pracę oświatową.

*

*

*

Na charakter i organizację wycieczki bardzo silnie wpływa teren. Wysokie góry zmuszają do zmniejszenia gromady, do wybrania uczestników lepiej chodzących, ze zdrowymi sercami, naogół wytrzymałych. Na obszary wilgotne, błotne, nad stawy, jeziora nie można prowadzić reumatyków i to w do-

datku w porę dżdżystą. W obszarach leśnych również należy redukować gromadę. Na liczbę i odporność ludzi wpływają warunki komunikacyjne, aprowizacyjne, pozwalające lub przeszkadzające kierownikowi opanować swą drużynę wycieczkową. Dość powiedzieć, że jest to trudne w mieście, zwłaszcza na dworcach kolejowych, w kościołach, muzeach.

*

*

*

Otrzymujemy więc następujące zasady:

- 1) wycieczki dorosłych są tylko dla dorosłych bez dzieci i młodocianych do lat 18;
- 2) wycieczki dorosłych są z reguły mieszane;
- 3) liczba uczestników wycieczki nie powinna przekraczać 30 ludzi. Niema takich warunków, któreby mogły liczbę tę podnieść, natomiast cały szereg czynników liczbę tę może zmniejszyć nawet do $\frac{1}{3}$ części;
- 4) wycieczki z reguły są letnie, późnowiosenne lub na wczesnej jesieni. Nie należy jednakże unikać wycieczek w dni śnieżne zimy;
- 5) czas trwania wycieczki nie może przenosić dni 10 z racji czysto technicznych.

Jeśli wziąć więc pod uwagę powyższe zasady jak i wogóle wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy powyżej, wówczas rozklasyfikowanie będzie następujące:

- 1) wycieczki miejskie kilkugodzinne (organizacja b. prosta, liczba uczestników niewielka 10 — 20, wyekwipowanie zbyteczne, lub bardzo proste);
- 2) wycieczki pozamiejskie jednodniowe (organizacja prosta, przystosowanie ubrania i o-

buwia do marszu, zabranie żywności, zależnie od warunków liczba uczestników może być podniesiona do 30) ;

- 3) wycieczki dłuższe i dalsze (przygotowanie pod każdym względem gruntowniejsze, wyekwipowanie bardzo staranne, zwłaszcza myśleć należy o obuwiu, koc, kierownictwo w razie grupy mieszanej dwupłciowe, konieczne zebranie przedwycieczkowe, liczba uczestników nie przekracza 25) ;
- 4) wreszcie: typ kolonji, odbiegający od normalnego typu wycieczek i jako taki wymaga kilku omówień. Polega on na ulokowaniu się gromady w pewnem miejscu w zagospodarowanej kwaterze, w okolicy pięknej, możliwie bogatej pod względem przyrodniczym, na pewien przeciąg czasu, z założeniem poznania gruntowniejszego okolicy w krótkich wycieczkach i spacerach. Kwatery nie traktuje się wówczas jako jedynie miejsca noclego i posiłku, lecz i jako świetlicę, w której odbywać się mogą pogadanki, pokazy, czytanki, gdzie możnaby list napisać, czy uporządkować notatki i zbiory wszelakiego rodzaju — słowem, gdzie możnaby poprowadzić pracę dopełniającą do tego, co daje wycieczka. Rola takiej świetlicy wzrasta w czasie dni słotnych. Liczba uczestników takiej kolonji zależnie od całego szeregu przyczyn może być większa, nie przekraczając jednakże 40. Organizacja złożona, samorząd z silną władzą wykonawczą, spoczywającą w rękach jednostki zastępowanej

przez inną, płci odmienną, w razie grupy mieszanej. Czas trwania od 10 do 12 dni. Przez wytworzone ramy organizacyjne i przez tę samą kwaterę można przesunąć kilka gromad.

Gospodarstwo kolonja prowadzi samodzielnie.

Forma ta ma tyle zalet, że bez specjalnej zachęty, przyjmuje się coraz bardziej.

ROZDZIAŁ III

Zasady ogólne w organizowaniu akcji wycieczkowej

Organizując akcję wycieczkową, należy oprzeć się na następujących zasadach:

1) Wycieczki winny być organizowane w danym ośrodku na pewien okres czasu z pewną myślą przewodnią i z pewnym planem ogólnym. W miarę realizowania planu odstępstwa są najzupełniej dopuszczalne. Przcrabianie, cyzelowanie, dopasowywanie, zależnie od pewnych wymogów życiowych może być miarą rzetelnej troski o całość pracy, jednakże pod tym warunkiem, by ogólne założenia i cele, jakie danemu ośrodkowi pracy nakreślono, na tem nie ucierpiały.

Skonstruowany naprzód plan (zwykle na rok) powinien mieć części powiązane w grupy, w cykle. Zwykle należy zakreślić to, co uważać trzeba jako minimum do wykonania, sfera projektów zaś ogarniać winna maximum.

2) Wycieczki muszą być projektowane i organizowane w związku z całokształtem pracy oświatowo-wychowawczej, a więc muszą treścią łączyć się z wykładami ogólnokształcącymi, zwłaszcza z geografią, historją i przyrodą kraju. Wycieczki winny być

albo przygotowywane treściowo naprzód, a następnie omawiane po odbyciu się lub mają mieć charakter wypraw po materiał. Z jednej strony są one ilustracją wykładów, dopełnieniem, z drugiej mogą być impulsami do zajęcia się nowymi zagadnieniami, które wycieczka w swym przebiegu nasunęła. Zagadnienia te nieraz dają się rozwinąć w całe cykle wykładowe.

3) W każdej wycieczce powinien w treści panować pewien rys zasadniczy, odpowiadający ściśle charakterowi danego krajobrazu, stanowi i rodzajowi zagospodarowania lub jego przeszłości — rys, któryby wycieczkę z pośród innych treściowo wyróżnił.

Wycieczka więc niech zawiera pewne wyraźne momenty atrakcyjne, nie mające nic lub mające mało wspólnego z dotychczasowym życiem. Jedno miejsce można odwiedzić nawet kilka razy, za każdym razem inne poruszając zagadnienia, a dające się z tem miejscem związać. Prowadzenie musi być inteligentne, liczące się ze zmęczeniem uczestników, a więc treściowo nie przeładowane. Nic gorszego na wycieczce nad pragnienie jej końca.

4) Ruch wycieczkowy musi się rozwijać pod hasłem ochrony przyrody, krajobrazu i wszelakiego rodzaju zabytków. Stąd wypływa konieczność zapoznania uczestników wycieczek z tym hasłem i wywołanie odpowiedniego zachowania się. Każdy wycieczkowiec winien wiedzieć, „czego mu nie wolno czynić“, i w zapędzie chronienia przyrody i zabytków niech raczej wpadnie w przesadę, niżby miał być jednym z tych wandalów, których niestety tak u nas wielu. Czas już skończyć z bezmyślnym łamaniem krzaków, odbijaniem stalaktytów, odbijaniem nosów, rąk

pomnikom marmurowym, wycinaniem scyzorykami, gwoździami swych nazwisk na ławach, drzewach, pomnikach, płytach, zaśmiecaniem gór gazetami, skórkami pomarańczowemi lub puszkami od konserw, a wreszcie wyczynianiem dzikich wrzasków w górach, w których cisza jest jednym z najpoważniejszych składników piękna.

ROZDZIAŁ IV

Organizacja wycieczki

1

K i e r o w n i c t w o

Doniosłym czynnikiem, od którego zależy powodzenie wycieczki, jest jej kierownictwo. Na czele wycieczki stoi jeden człowiek — kierownik. Unikać należy kierownictwa złożonego, które nie może szybko decydować o tych licznych sprawach, nasuwających się w wycieczce.

Kierownik jest, wyrażając się żartobliwie, panem życia i śmierci uczestników wycieczki—ma więc duży zakres praw obok zupełnej odpowiedzialności za przebieg i poniekąd atmosferę wycieczki.

Kierownik winien mieć zastępcę. Jeżeli wycieczka jest mieszana, tym zastępcą jest kobieta. Kierownikiem wycieczki może być kobieta, zastępcą jej mężczyzna, zależy to od porozumienia się i kwalifikacyj danych osób.

To dwupłciowe kierownictwo jest konieczne i zrozumiałe, gdy uczestnikami są mężczyźni i kobiety.

Rola tej pracy kierowniczej nie polega tylko na zastępowaniu się w chwili, gdy jedno z tych czy in-

nych względów nie może pełnić swych obowiązków. Polegać ona winna jeszcze na wzajemnem dopełnianiu się i sumowaniu swych wpływów, wnikanu tam, gdzie drugiej jednostce jest dotrzeć trudno. W każdym bądź razie dopełnianie to nie może naruszyć podstawowej zasady kierownictwa jednoosobowego.

Kierownictwo takie zjawia się już na wycieczkach przynajmniej dwudniowych, gdzie dni są podzielone noclegiem i trudnościami z nim związanymi.

Wycieczkę jednodniową, kilkogodzinną obsłuży zupełnie dostatecznie jeden osobnik tej czy innej płci.

W organizowaniu wycieczki jest rzeczą bardzo pożądaną, by kierownik był jednocześnie przewodnikiem wycieczki pod względem naukowym. Naogół udział większej liczby nauczycieli jest niepożądany, a w pewnych przypadkach wprost szkodliwy. Brzmi to trochę paradoksalnie, bo zdawałoby się, że jeśli osób z nauczycielstwa będzie więcej, to zarówno pod względem treści, jak i tej strony obyczajowo-wychowawczej będzie lepiej. Jednakże rzecz ma się inaczej. Każdy nauczyciel, powiedzmy ogólniej, każdy inteligent, wnosi również do wycieczki swe przyzwyczajenia, nawyki, jak i każdy inny uczestnik, jednak wymaga większego ich uszanowania, czy tolerowania, z swych przyzwyczajęń rezygnuje wolniej, z większym trudem, niż zwykły uczestnik, który podporządkowuje się dość łatwo i chętnie.

Pozatem ze strony tych nauczycieli zjawia się odruchowy pęd do krytykowania zarządzeń i kroków słusznych i niesłusznych, których niezręczności ktoś inny nawet nie zauważyłby, a wobec takiego stanu rzeczy uwagę zwraca, nasycą się tem uczuciem „kry-

tycznem“, rozsiewa ferment i niezadowolenie. Kierownictwo wycieczki zamiast mieć pomoc, ma zawadę i to zawadę nie do usunięcia. W razie uczestnictwa nauczycielstwa musi być zastrzeżona równorzędność w traktowaniu z pozostałymi uczestnikami, w stosowaniu się do wszelkich zarządzeń bezwzględnie z prawem krytyki na czas... po wycieczce.

W kierowaniu sprawami wycieczki kierownik musi wykazać stanowczość, szybkość decyzji i pewność siebie. Można bez przesady powiedzieć, że lepiej jest zrobić krok fałszywy, niż być niezdecydowanym, lepiej wydać zarządzenia jakiegokolwiek, niż nie wydać ich wcale, w razie gdy je wydać wogóle trzeba. Nic tak bowiem nie demoralizuje uczestników wycieczki, jak niepewność, wahanie, zdenerwowanie kierownika. W najcięższej sytuacji zachować musi on zimną krew, pogodę lub przynajmniej pozory spokoju.

Powracając do kwestji uczestniczenia nauczycielstwa wogóle w wycieczkach poza konieczną obsadą, unikanie tego nadmiaru jest pożądane i z racji „niewytrzymałości“ zwykłego inteligenta w obcowaniu z ludźmi „towarzysko niżej stojącymi“. Z tą niewytrzymałością musi się liczyć każdy. Zwykły inteligent albo przybiera ton liryczny, ustosunkowuje się jak do „braci młodszej“, a wówczas się ośmiesza, albo swym chłodem, taktem chłodnego światowca krępuje otoczenie i zamraża każdy szczerzy i serdecniejszy odruch. Wówczas otoczenie jest onieśmiałe, grzeczne, „od święta“.

Znalezienie właściwego tonu, kiedy to obu stronom jest ze sobą dobrze, nie jest łatwe. Recepty nie ma, i kto nie znajdzie wyjścia, pozostaje mu krok je-

szcze jeden — nie brać się wcale do tej roboty, do której kwalifikacyj wewnętrznych nie posiada. W przeżywaniu swego stosunku do tego żywiołu, z którym przeważnie wypadnie mu się zetknąć, nie należy zapominać, że jednostce o pewnym poziomie kulturalnym przy obcowaniu przez dłuższy czas ze środowiskiem o poziomie umysłowo i kulturalnie niższym, grozi istotnie niebezpieczeństwo obniżenia swego ja.

Zdanie sobie sprawy z tych wszystkich okoliczności każe dobremu wychowawcy zachować miarę w ocenie sytuacji i ludzi taką, że istotnie podciąga on masę w górę, a nie ulega masie. Ale, rzecz prosta, o ile faktycznie od tej masy stoi wyżej. Jedno jest więc wyraźne, nie wolno pochlebiać odruchom, czy instynktom niższemu gromady, a co za tem idzie nie wolno ulegać złudzeniu, że jest się z gromadą w porozumieniu, gdy się jej instynktom niższemu pochlebia.

Na tym podkładzie poczucia swej roli, swej wartości i siły wyrasta wewnętrzny spokój, pogoda, takt, umiejętność wyjścia z każdej sytuacji i z każdym człowiekiem. Wyrasta wyrozumiałość i dobroć, która nie wyłącza siły w działaniu i stanowczości.

Owa umiejętność współżycia w gromadzie na stanowisku kierowniczym zawiera w sobie moment zręczności. Wiemy o tem dobrze, że najsłuszniejsza uwaga, mająca charakter wymówki, zrobiona nawet spokojnie, jest różnie przyjmowana.

Nasz, powiedzmy, charakter narodowy nie znosi w drobiazgach przymusu, chociaż każdy z nas uznaje potrzebę stosowania się do pewnych zasad, nakazów w życiu gromady, ale gdy w stosowaniu za-



sady popełniamy przestępstwo, a ktoś nam z tej racji udziela napomnienia, wówczas rodzi się w nas niechęć i bunt, przeważnie przeciwko temu, który stanął na gruncie zasad przez nas uznawanych.

Niechęć ta jest większa lub mniejsza, zależnie od tego, kto jest tym, który nam udzielił napomnienia.

Stąd też wyrasta tyle trudności dla kierownika, który nie chce, jak się to mówi „zrażać sobie ludzi“, a jednocześnie nie chce, nie może, nie wolno mu iść na kompromisy. Możliwy tu w tym miejscu dać radę, by tego rodzaju uwagi *wobec gromady* czynić *ogólnie, bezimiennie*, a kierowane do *określonych osób w cztery oczy*, dyskretnie, co nie wyłącza stanowczego postawienia sprawy.

Najlepiej jest pokierować tak sprawami, by w „przyprowadzaniu do porządku“ wyłamującego się uczestnika wycieczki z ram regulaminu i przyjętych norm postępowania działała opinia gromady.

Z powyższych uwag wynika, że tak zwany takt nie obejmuje tylko postępowania taktownego, lecz ma w sobie momenty zręczności, taktyczności.

Kierownik musi być człowiekiem ruchliwym, czego znów nie należy rozumieć tylko dosłownie. Kierownik musi mieć uszy i oczy otwarte, być w punkcie zagrożonym, być jakgdyby wszędzie, nie kręcąc się nerwowo i nie ciężąc nad nikim.

Od kierownika więc wymagać możemy:

- 1) spokoju, pogody;
- 2) stanowczości;
- 3) zdolności szybkiego orjentowania się i szybkości decyzji;
- 4) ruchliwości i zapobiegliwości.



Obowiązki kierownika wycieczki sprowadzają się do następujących punktów:

- 1) ogłasza on w określonym czasie o wycieczce z podaniem warunków uczestnictwa;
- 2) przygotowuje regulamin;
- 3) przygotowuje treść naukową wycieczki i wykreśla w związku z nią marszrutę;
- 4) przygotowuje noclegi, bilety, zniżki, zamawia miejsca w pociągach;
- 5) zaopatruje siebie i uczestników w przewodniki, mapy i t. p.;
- 6) organizuje zebranie przedwycieczkowe i powycieczkowe — sprawozdawcze;
- 7) zbiera pieniądze i zakłada książeczkę rachunkową.

Na miejscach zbiórki kierownik stawia pierwszy, rano wstaje pierwszy, ostatni kładzie się spać. Z samego założenia jest stróżem regulaminu i wypełnienia zakreślonej marszruty.

Zarówno w przygotowywaniu wycieczki jak i w przebiegu wycieczki kierownik odgrywa rolę główną, jednakże, co podkreślić należy z całym naciskiem, powinien dążyć do tego, by wciągnąć w zakres swoich czynności możliwie jaknajwiększą liczbę uczestników. Gdyby chodziło o porównania, to wycieczka w swej organizacji przypominać winna dobrze zgraną orkiestrę, gdzie każdy odgrywa swoją partję, a wszystko odbywa się pod takt, pod kierunkiem kapelmistrza.

A więc w takim czy innym gronie należy:

- 1) poruszyć możliwość wycieczki;
- 2) wysunąć kilka projektów wycieczek wraz

- z ich treścią i poddać dyskusji zainteresowanego grona te wycieczki;
- 3) wycieczkę obraną potraktować jako wolę danego zespołu i opracować szczegółowiej treść;
 - 4) podsunąć do przeczytania monografię, przewodniki związane z terenem obranym. Podsunąć do przejrzania mapy;
 - 5) zachęcić uczestników wycieczki do opracowania poszczególnych zagadnień. Przejrzeć je lub dać do przejrzania ludziom kompetentnym (sprowadzić prelegentów i ich pomoc wykorzystać);
 - 6) zorganizować akcję oszczędnościową na wzór P. K. O., przyjmując wkłady groszowe;
 - 7) opracować spis, obejmujący wyekwipowanie zarówno męskie i niewieście i pomóc w zdobyciu pewnych szczegółów w wyekwipowaniu, by to taniej kosztowało i wyglądało jednostajniej;
 - 8) wydzielić przyszłe funkcje administracji wycieczki (skarbnik, sanitarjat, fotografia, oboźni, gospodarze i t. p.) i przygotować do sprawowania tych funkcji.

To byłyby prace, które wykonywa rękami innych sprawny kierownik, nie w imię oszczędzania sobie pracy.

Na wycieczce każdy winien być w taki czy inny sposób czynny i im więcej będzie uczestników zainteresowanych, „zapracowanych“ — tem jest lepiej.

Nad tem wszystkiem czuwa kierownik, który konferując wciąż, to z tym to owym, to naradzając

się z gromadą, kieruje pracą przed i w czasie wycieczki zgodnie z życzeniami, poglądami i pragnieniami ogółu.

W ten sposób będzie tym kierownikiem - kapelmistrzem, panującym stale nad sytuacją, któremu nie grozi osamotnienie, a wpływ tych pierwiastków pozytywnych, które reprezentuje, będzie i tak znaczny.

2

U c z e s t n i c y

Z kolei zastanowić się należy nad stosunkiem uczestników do wycieczki, do kierownictwa i do siebie wreszcie.

Uczestnikami wycieczek są z reguły ludzie starsi i młodzież od lat 18 wzwyż, płci obojga. Są to ludzie pracy, przeważnie pracy fizycznej. Z różnic rysują się różnice indywidualne jednostek, zależne przeważnie od inteligencji i pracy nad sobą.

Dość wyraźnie zaznacza się głód wiedzy: głód zarówno z dziedziny zjawisk polityczno-społecznych, społeczno-gospodarczych i przyrodniczo-geograficznych. Kwestje, mające związek z człowiekiem, jego rozwojem, genezą stosunków w gromadzie; początek ziemi, zjawiska w zakres astronomji wchodzące — oto to, z czym najczęściej spotkać się może nauczyciel, czy prelegent, który nawiąże bliższy kontakt z kandydatami na wycieczkowiczów. Głód ten pomimo dość silnego pędu do zabaw jest większy i zainteresowanie się kwestjami poważniejszymi jest żywsze, niż u młodzieży szkół średnich. Fakt ten jest o tyle zrozumiały, że udział w wycieczce jest dobrowolny, a nie przymusowy, jak to ma miejsce w wycieczce szkolnej.

Program więc naukowy daje się przeprowadzić prawie zawsze, o ile tylko jakieś nadzwyczajne warunki techniczne nie przeszkodzą. Wycieczka jest traktowana poważnie, zamierzenia wycieczkowe wypełniane z chęcią, a w wyniku powstaje pęd do organizowania wycieczek następnych.

Pragnienie zabawy jest jednakże bardzo silne, i kierownik wycieczki musi umiejętnie w bieg wycieczki wplatać zaspokojenie tej potrzeby. Każda bowiem wycieczka jest atrakcją w szarem naogół życiu pracującego człowieka, jest czymś „od święta“, nic też dziwnego, że potrzeba ta jest silna, a jej zaspokojenie konieczne. Jednakże w tym kierunku przerost na wycieczkach budzi refleksje i reakcję. Uczestnik chce się bawić, ale i pragnie się czegoś nauczyć, z wycieczki pragnie wynieść radosne uczucie pożytecznie i przyjemnie spędzonego czasu.

Człowiek dorosły w porównaniu z młodzieżą szkolną odznacza się słabszą przyswajalnością i mniejszą spostrzegawczością, większą natomiast skłonnością do analizowania spostrzeżonych faktów. Czy to więc kierownik, czy prelegent musi w sposób wyraźny, dość często podsuwać do zaobserwowania obiekty, a o tyle zręcznie, by nie nużyć szybko męczących się oczu i mózgu słuchaczy.

Odporność fizyczna na niewygody naogół jest dość znaczna. Dość wrażliwe są nogi, nieprzyzwyczajone do przebywania znaczniejszych odległości. Dolegliwości związane z noclegiem i jedzeniem są znoszone lepiej. Różnice pomiędzy mężczyznami a kobietami pod tym względem są jednakże znaczne.

We współżyciu zaznacza się dość wyraźna skłonność do naśladowania elementu nauczycielskie-

go, choć nie zawsze, co zresztą uwarunkowane jest wieloma względami ubocznymi, o których trudno tu mówić. Poza tem stosunek do świata nauczycielskiego jest nacechowany nieśmiałością i powściągliwością, choć krytyczny.

Do objaśnień, wyjaśnień, wskazań związanych z treścią, stosunek pełen zaufania a częstość, z jaką się zwracają uczestnicy z wątpliwościami, jest miarą dobrego stosunku do danego nauczyciela, czy prelegenta.

Gromadę cechuje duże poczucie miłości własnej, na czem można budować gmach poczucia odpowiedzialności za całość, solidarności, co wyrabia się stosunkowo dość szybko. Szybko wytwarza się opinia i reguluje stosunki nawet czasami może zbyt bezwzględnie.

Współzycie płci naogół poprawne, chociaż nie brak i objawów zbytycznej poufałości.

Lojalność wobec regulaminu znaczna, jeden tylko punkt ma charakter pięty Achillesowej—to alkohol. Wyłączony z wycieczek, alkohol na wycieczkach ma gorących zwolenników, a niewykreślenie go z wycieczki nasuwa bardzo poważne powikłania. Sprawa ta wymaga przed wycieczką wyjaśnień i oparcia się o postanowienia i opinię ogółu wycieczkowiczów.

Ludzie są ludźmi, to też obok powyższej trudności wyrastają i inne, czasami dość znaczne a wpływające z różnic w tem, co się zwykle charakterem zowie.

Odrębne, indywidualne traktowanie każdego takiego starcia — oto jedyne wskazanie. Szczegóły

z tem związane — to życie, i tutaj polecanie takiej czy innej recepty jest niemożliwe.

Jeżeli zaś chodzi o wycieczki członków Związku Strzeleckiego, to oczywista, używanie alkoholu jest tu usunięte bezwzględnie.

Ilu uczestników może mieć wycieczka? Odpowiedź nie jest trudna. Uczestnicy muszą się znajdować w promieniu bezpośredniego oddziaływania kierownika wycieczki. Stąd też wycieczki gdziekolwiek przedsiębrane, krótsze czy dłuższe nie mogą przekraczać osób 30. Wycieczki dłuższe, dalsze wymagają redukcji, o czem już była mowa. Wycieczki miejskie odwiedzające muzea, biblioteki, pracownie naukowe, specjalne warsztaty pracy muszą być zmniejszone do osób 10 — 15. Rzecz oczywista, liczby te muszą być dostosowywane do warunków lokalnych. W pewnych przypadkach, gdy chodzi o czas krótki oglądania i obiekt niewielki, wówczas gromadę większą podzielić można na kilka grup.

Ogólne więc uwagi, dotyczące liczebności uczestników w wycieczce są następujące:

- 1) uczestnicy wycieczki muszą stanowić gromadę, dającą się bezpośrednio ogarnąć oczyma i zwykłym, nie podniesionym głosem kierownika;
- 2) liczbę uczestników dostosowywać należy do warunków. Niema jednak takich okoliczności, któreby nakazywały prowadzić gromadę ponad 30 osób;
- 3) w przypadku tej liczby lub nawet mniejszej, a w warunkach bardzo trudnych, można gromadę dzielić na grupy, w ten wszakże

sposób, by podział nie działał destruktywnie na całość.

Wycieczki liczniejsze nie mają sensu, nie są, jakby się to mogło wydawać ekonomiczniejsze, i ci, którzy względami temi (zresztą słusznie) się kierują, winni dobrze rozważyć, by taniość nie była zbyt... kosztowna!

Chodzi bowiem o maximum korzyści dla tych, co w wycieczce biorą udział, a bytowanie w gromadzie jest raczej środkiem wychowawczym, którego nie może przekreślić źle rozumiana oszczędność.

3

R e g u l a m i n

W zwykłych wycieczkach szkolnych uczestnictwo uczniów nosi cechy przymusu, a następnie, gdy tego potrzeba, istnieje możliwość stosowania represyj ze strony nauczycieli - wychowawców i pociągania do współodpowiedzialności rodziców czy opiekunów. Życzenie wychowawcy jest rozkazem, jego decyzja jest ostateczna, podlegać dyskusji czy rewizji nie może.

Kierownik na wycieczce szkolnej jest prawodawcą i jednocześnie władzą wykonawczą. Inna rzecz, że wychowawca może oprzeć swój stosunek do młodzieży na innych podstawach, gdy chce i gdy uważa, że tak będzie lepiej.

Zupełnie inaczej jest na wycieczce z dorosłymi. I tutaj kierownik musi mieć prawo decydowania i kierowania całością. Decyzje te mieścić się muszą w pewnych zakresach spraw, a kierowanie wycieczką jest właściwie obroną normalnego jej przebiegu.

Pewne prawa kierownik mieć musi, a bierze je od uczestników. Prawo to muszą uznać wszyscy zainteresowani. Akt ten odbywa się przed wycieczką.

Stosunki na wycieczce dorosłych, biorących udział *dobrowolnie*, muszą być oparte o pewne uznane zasady. Istnieć musi pewien głos powszechny zainteresowanej gromady, opinia, która zmusza każdego uczestnika do podporządkowania się nałożonym na się ram współżycia lub decyzjom kierownika, którego to właśnie podpira swoją mocą. Każdy uczestnik wycieczki ramy te znać winien.

Regulamin więc składa się z pewnych nakazów i zakazów, motywowanych lub nie, z pewnych zasad lub stwierdzeń, odnoszących się do zachowania się w takich czy innych sytuacjach życiowych.

Regulamin nie jest kodeksem karnym, przewidującym wszelkie możliwe przestępstwa, raczej ma zawierać pewne zasady obowiązujące, pewne sentencje, wzory idealnego postępowania. Wszelkie możliwości mają raczej ideowo z nich wypływać.

Właściwie dla spółżycia, dostateczną zasadą byłoby stare jak świat powiedzenie: „nie czyn bliźniemu twemu tego, co tobie niemiłe“.

Nie poprzestajemy na tem, bowiem obok tego muszą być pewne informacje co do postępowania, a także pewne momenty narzucające pewien ton, pewne zabarwienie, jakim gromada się może czy powinna odznaczać.

Regulamin więc powinien zawierać określenie:

- 1) stosunku do kierownika wycieczki;
- 2) „ „ współtowarzyszy;
- 3) „ „ ludzi obcych;

- 4) stosunku do przedmiotów ;
- 5) „ „ celów wycieczki.

Przypuszczam, że nie będzie to zbędne, gdy załączę regulamin wycieczkowy, który przeszedł próbę ogniową życia, a który w sformułowaniu oparty został na regulaminie zamieszczonym w „Metodyce wycieczek krajoznawczych“.*)

Regulamin wycieczkowy

§ 1. Wycieczkowicza cechować winny: punktualność, karność wobec kierownictwa wycieczki, uprzejmość w stosunku do współtowarzyszy i przechodniów.

Do obowiązków więc jego należy:

- a) czuwanie zawsze i wszędzie nad bezpieczeństwem, wygodą swych kolegów, jak nad bezpieczeństwem i wygodą własną;
- b) niewymaganie dla siebie takich wygod i korzyści, które pociągają dla innych niewygody lub straty;
- c) zachowanie się kulturalne, by nie ściągnąć na gromadę, do której się należy, złej opinii (życzliwy stosunek do ludności, niezaśmianie miejsc postoju, zachowanie ciszy w obrębie zamieszkałych budynków, szpitali, szkół, świątyń i t. p.);
- d) punktualne stawianie na miejsce zborne i szybkość w załatwianiu swych spraw oso-

*) „Koło Oświatowe słuchaczy Kursów dla Dorosłych“ — Zadania i organizacja. Nr. 1 „Biblioteki Koła Oświatowego“ — Warszawa, 1922.

bistych; — czas na wycieczce należy do rzeczy najdroższych!

- e) posłuszeństwo dla wszelkich zarządzeń kierownika, mających na celu ogólne dobro i chęć wypełniania zarządzeń jak najlepiej.

§ 2. Plan wycieczki ułożony przez kierownika, ogłoszony uczestnikom wycieczki, powinien być wykonany, w czym wszyscy winni współdziałać z kierownikiem wycieczki. Wszelkie zmiany w planie i marszrucie bez wiedzy i aprobaty kierownika wycieczki są niedopuszczalne.

§ 3. Dobry wycieczkowiec, idąc krokiem w miarę równym, nie przyśpieszając ani nie zwalniając kroku bez przyczyny, nie oddala się od miejsc postoju lub drogi marszu.

§ 4. Wszystkich obowiązuje natychmiastowe meldowanie kierownikowi o niedomaganiach fizycznych: interwencja w porę zapobiega ciężkim kalectwom i ratuje normalny przebieg wycieczki.

§ 5. Każdy wycieczkowiec musi być przyjacielem roślin, zwierząt i wytworów rąk ludzkich, więc nie łamie krzaków, nie wyrывa roślin bez potrzeby, nie prześladowuje zwierząt, nie niszczy ścian, murów, płotów, unika podpisywania się na ścianach, murach, drzewach.

Regulamin ten jest, jak już powiedziałem powyżej, owocem doświadczeń poczynionych na całym szeregu wycieczek. Są w nim rzeczy potraktowane nierównomiernie, pewne się powtarzają lub pokrywają w części w różnych punktach, jest w pewnych punktach naiwnym w ujęciu, ale ma ten regulamin jedną zaletę — ogarnia całokształt zjawisk na wy-

cieczce, mówi o najpospolitszych objawach, zwłaszcza o wadach, wyraźnie.

Z regulaminem tym śmiało iść można wszędzie: stosowanie się do niego zapewni każdej wycieczce powodzenie.

4

Przygotowania do wycieczki

Im więcej włoży się wysiłku i poświęci czasu przygotowaniom do wycieczki tak pod względem technicznym, jak i naukowym, tem większe osiągnie się korzyści.

Przygotowania te zależą od okresu trwania wycieczki, od jej charakteru, pory, liczby uczestników i ich składu. Wycieczki kilkugodzinne w obrębie miejsca zamieszkania wymagają minimalnych przygotowań technicznych, wycieczki dłuższe przeciwnie.

Przygotowania do wycieczek krótkich prowadzą się do:

- 1) wyznaczenia celu (ewentualnie marszruty), godziny i miejsca zbiórki, liczby uczestników; określenia opłaty (unikać dopłat — a więc obliczać koszt maksymalnie), oznaczenia terminu końca wycieczki;
- 2) zdobycia kierownictwa naukowego. Najlepiej jest wówczas, gdy kierownictwo wycieczki spoczywa w rękach kierownika naukowego (prelegenta). W razie, gdy jest inaczej, konieczne jest porozumienie tych dwóch ludzi, przeważnie bowiem strona naukowa pociąga za sobą zasadnicze wymagania natury organizacyjnej;

- 3) upewnienia się naprzód co do możliwości zwiedzania danego miejsca czy obiektu, pory, warunków opłat, liczby uczestników i wyekwipowania w tym przypadku zwykle bardzo skromnego.

Przed wycieczkami dłuższymi uwzględnić należy te same momenty, co i przed krótkimi, jednakże musi to być czynione starannie, mozolnie i planowo.

Chronologicznie rzecz biorąc, przygotowania układają się w następującym porządku:

- 1) zainicjowanie wycieczki (luźny projekt);
- 2) zaangażowanie w taki czy inny sposób kierownika i prelegentów i omówienie z nimi projektu. Zamiast omawiania grupowego z prelegentami, występującymi tutaj jako rzeczoznawcy w tej czy innej dziedzinie, może kierownik przeprowadzić oddzielnie konferencje;
- 3) ogłoszenie wycieczki i agitacja przedwycieczkowa. W ogłoszeniu winien być podany:
 - a) cel i marszruta,
 - b) czas trwania i termin,
 - c) koszt na osobę (obliczone maksymalnie),
 - d) nazwisko kierownika wycieczki,
 - e) miejsce i czas zbiórki,
 - f) niezbędne wyekwipowanie,
 - g) pewne dodatkowe warunki co do liczby osób, złożenia opłat w pewnym terminie i t. p.;
- 4) zebranie przedwycieczkowe o porządku następującym:
 - a) ustalenie ostatecznej liczby uczestników,

- b) zebranie opłat,
- c) sprawdzenie wyekwipowania ogólnego i uwagi co do wyekwipowania jednostkowego,
- d) zapoznanie uczestników z regulaminem,
- e) przedstawienie marszruty dokładnej i celów wycieczki,
- f) przypomnienie miejsca i godziny zbiórki.

Przed wycieczkami dłuższymi zebranie przedwycieczkowe jest konieczne, a wymienione punkty muszą być omówione skrupulatnie. W danym środowisku należy wytworzyć i ten obyczaj, że nieobecność na zebraniu przedwycieczkowym traktować należy jako rezygnację z uczestnictwa w wycieczce.

Przygotowania wycieczkowe uczestnika iść muszą w dwóch kierunkach:

1-o w kierunku przygotowań technicznych (wyekwipowania i sprawdzenia swego stanu zdrowia);

2-o przygotowania pod względem naukowym.

Zajmiemy się przygotowaniami pierwszymi.

a) Ubranie. Wygodne. Pod tym względem naogół grzeszy się bardzo. Niewiasty zabierają ze sobą liczne zmiany przewiewnych lekkich sukien barwnych, zamiast jednego wygodnego kostjumu wełnianego, bądź półwełnianego. Zamiast dbać o wygodę i zdrowie, a więc o możliwość swobodnej transpiracji i oddychania, swobody ruchów i jednocześnie utrzymania dostatecznego ciepła (materjały posiadane — złe przewodniki ciepła), myśli się wyłącznie o wyglądzie. Barwy

kostjumów jasne, szare, szaro-brązowe lub szaro-brunatne. Kapelusze lub czapki lekkie, wygodne, trzymające się krzepko głowy.

Mężczyźni pożegnać się muszą z gorsami, kołnierzykami, krawatami i długimi nogawkami spodni. Spodnie krótkie do pończoch, lub specjalne do owijaczy, umiejętnie zakładanych, bluza swobodna — oto zwykły i najodpowiedniejszy strój wycieczkowy.

Strzelcy oraz strzelczynie na wycieczkach noszą mundur letni bądź zimowy, zależnie od pory roku.

Od deszczu płaszcz brezentowy lub gumowany. Konieczna bielizna na noc. Skarpet czy pończoch do zmiany mieć więcej.

Liczyć należy przynajmniej 1 parę bieliznyiennej i koszulę nocną — na tydzień; w dni letnie, gdy organizm jest skłonniejszy do energiczniejszego wydzielania potu, zapasy bieliznyiennej należy zwiększyć.

Bodaj najważniejszą rzeczą w wye-kwipowaniu jest obuwie. Noszone, w stanie dobrym (a nie nowe), wygodne, jest najodpowiedniejsze. Raczej luźne, niż ciasne, o grubych podszwach, które na terenach kamienistych wymagają podkucia. Będą to więc zarówno dla mężczyzn, jak i dla niewiast kamasze sznurowane na niskich, szerokich obcasach z dość wysokimi cholewkami. Kierownik wycieczki, tolerujący u

niewiast obcasy wysokie, lub delikatne pantofelki, naraża wycieczkowe grono na kłopoty, opóźnienia i t. p. wywołane przez właścicieli nieodpowiedniego obuwia. Sprawa ta musi być postawiona stanowczo i wyraźnie.

Wszyscy zaś winni mieć na względzie zdrowie, wygodę, swobodę, a nie wypaczony pojęcia, dotyczące uroczego wyglądu.

- b) Każdy powinien mieć plecak. W nim kilka woreczków: jeden na brudną bieliznę, drugi na czystą, trzeci na jedzenie. Czas już zerwać z tym dziadowskim stylem, z temi zawiniątkami, koszyczkami lub walizkami w rękach. Należy już wyrobić pewną próżność, ambicję wyglądu wycieczkowicza, pewien „fason wycieczkowy“. Mając swój dobytek w plecaku na plecach, ma się ręce wolne. Nie jest zbytnią przesadą powiedzenie, że „lepszy pud na plecach, niż jeden funt w garści“.
- c) Koc, pled lub chusta, zwinięta w wałek, umieszczona na plecaku i związana rzemykami lub złożona napłask w plecaku, jest koniecznem dopełnieniem do wyekwipowania. Koc taki służy za kołdrę, a w krytycznych momentach przemoknięcia do suchej nitki za oponcę, gdy się wszystko suszy. Jakkolwiek więc koc waży, nie należy go unikać, bo brak jego nawet w letnie noce daje się odczuwać. Względy higieniczne nakazują wziąć i jedno prześcieradło.
- d) Konieczność posiadania przyborów toalety

wych takich jak: ręcznik, grzebień, szczoteczka do zębów—jest oczywista. Natomiast rurki do włosów, maszynki spirytusowe do tych rurek, przytrzymywacze do wąsów, można zakwalifikować jako rekwizyta zbyteczne, zwłaszcza, że obecność rurek do włosów i przyborów do polerowania paznokci, jak to się daje dość często widzieć, idzie w parze z wypożyczaniem... grzebienia i ręcznika!

- e) Kubek, aluminiowy czy też blaszany, polewany $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ l., łyżeczka, nóż składany.
- f) Pieniądze. Opłata wyznaczona w ogłoszeniu o wycieczce, wniesiona na pewien czas przed wycieczką w połowie, a na ostatnim zebraniu przedwycieczkowym w reszcie, jest sumą dostateczną na opędzenie wydatków. Posiadanie większej ilości gotówki poza złożeńą kwotą, uważać należy za fakt niepożądany. Posiadanie jej wywołuje wyłamywanie się z pod panującej zasady równości, „komuny“, która na wycieczce musi panować, jeśli ma istnieć harmonja i ład. Zabronić, by uczestnicy nie mieli pieniędzy, niepodobna. Jednakże takt uczestnika, opinja reszty i stanowcza reakcja kierownika winna wyrzucić z „komuny“ porcje prywatne poza normą, zaglądanie do... butelki na boku i niemile „fundowanie“.
- g) Zapasy jedzenia. Wielu wycieczkowiczów wybiera się w świat, mając plecak wypchany jedzeniem bardzo mocno. Czegoż tam niema?

Bogactwo to nie jest objawem pożą-

danym. Nie pozwala na normalne jednolite zagospodarowanie się na dłuższej wycieczce. Oczywiście trudność ta w wycieczce krótkiej nie jest groźna, gdy niema gospodarki wspólnej. Na zebraniu przedwycieczkowym należy określić czas (zwykle jeden dzień), podczas którego konieczne jest wyekwipowanie jedzeniowe. W drugim dniu wycieczki gospodarka musi być wspólna. Z wyekwipowania stanowczo winien być usunięty alkohol.

Reasumując, wyekwipowanie jednostki winno być na wycieczki dłuższe następujące:

- 1) plecak z woreczkami;
- 3) koc, rzemyki do koca, prześcieradło, płaszcz;
- 3) zmiany bielizny (więcej skarpet, pończoch, chustek do nosa);
- 4) ręcznik, mydło, grzebień, szczoteczka do zębów, talk do zasypywania miejsc narażonych na odparzenie;
- 5) dowody osobiste;
- 6) racja jedzenia na 1 dzień; wspomniane wyżej przybory do jedzenia;
- 7) igła, nici, kilka guzików, zapasowe sznurówki.
- 8) notatnik, ołówek, mapa.

Jeśli już mówić o przygotowaniu się do wycieczki, niepodobna poprzestać na wyekwipowaniu natury czysto technicznej, należy jeszcze pomyśleć o zdrowiu i przygotowaniach pod względem naukowym.

Konieczność przygotowania pod tym ostatnim względem już była dostatecznie umotywowana. Każdy uczestnik powinien wiedzieć dokąd idzie, którą

i po co. Będąc na wycieczce, powinien w miarę sił swoich, więc w zależności od swej wiedzy, inteligencji i spostrzegawczości *widzieć* to, co go otacza, zestawiać to z tem, co dotychczas widział i wysnuwać wnioski, i jeśli przed wycieczką przeczyta to i owo, wysłucha, rozejrzy się w mapach — owocniejszy wówczas będzie dlań pobyt na wycieczce.

Stąd też nasuwają się wnioski proste:

- 1) przed wycieczką powinny się odbyć informujące odczyty, wykłady, pogadanki, związane treścią z wycieczką;
- 2) muszą się odbyć wykłady i ćwiczenia, zbliżające uczestników do mapy i uczące obchodzić się z nią;
- 3) dobrze będzie, jeśli będą zorganizowane wieczory poświęcone omówieniu zagadnienia znaczenia wycieczek, zasad współżycia na wycieczkach, ochrony przyrody i zabytków — wytworów rąk ludzkich.

Niechże w danym zespole budzą się ambicje ku współpracy, ochronie, przyniesieniu jakichś wiadomości, faktów, które może w rękach specjalisty nabiorą szczególniejszych walorów.

Niechże się budzi „fason“ wędrowania po ziemi z mapą, z kompasem, ołówkiem i notatnikiem w rękę, tak by wszelkie zdobycze były udziałem już nie tylko samych uczestników, ale i tych drobnych środowisk, od których uczestnicy odbili się na chwilę.

Jeśli chodzi o przygotowanie się pod względem higienicznym, to każdy zna siebie o tyle, że wie, czy jest naogół zdrowy, czy też na zdrowiu szwankuje. Przeto poddanie się badaniu lekarskiemu przed

wycieczką jest pożądane, w niektórych zaś razach konieczne, jak np. dla osób z sercem chorem, mających zamiar ruszyć w góry.

*

*

*

Poza indywidualnem przygotowaniem się, wycieczkująca gromada jako całość musi mieć z sobą szereg rzeczy. Do nich zaliczyć należy:

- 1) apteczkę i środki opatrunkowe;
- 2) biblioteczkę (przewodnikową przeważnie);
- 3) mapy zwiedzanego terenu, kompas;
- 4) aparat fotograficzny;
- 5) wycieczkowy notatnik — kronikę;
- 6) urzędowy rozkład jazdy;
- 7) ręczną latarkę elektryczną.

Apteczka winna zawierać najważniejsze środki wewnętrzne, środki opatrunkowe (bandaż, wata, gaza i niektóre środki chemiczne) i kilka najprostszych narzędzi (nożyczki, penseta), Zainteresowanych wypada odesłać tutaj do pierwszego lepszego podręcznika ratownictwa. Tam znajdzie środki konieczne i informacje z tej dziedziny.

Apteczki, aczkolwiek można dostać gotowe, najlepiej dobrać samemu i umieścić w wygodnem pudełku, które nosić można na pasku lub w kieszeni plecaka.

Biblioteka krajoznawczo - turystyczna jest już dzisiaj dzięki działalności całego szeregu osób i instytucyj, jak np. Polsk. Tow. Krajoznawczego i wydziału dla spraw turystyki w Min. Robót Publicznych — obfita.

Daleki od pretensji wyczerpania bodaj nawet

najważniejszych wydawnictw z tej dziedziny, zamieszczam tylko ich część.

Przedtem zaznaczam, że przy organizowaniu akcji wycieczkowej, poza pracami podanemi we wstępie niniejszej książeczki, należy się oprzeć:

- 1) na podręcznikach geografji (W. Nałkowski: „Materiały do geografji ziem dawnej Polski“; Stan. Pawłowski: „Geografja Polski“; Stan. Lencewicz: „Kurs geografji Polski“; Paweł Sosnowski: „Geografja Polski“, a także R. Umiastowski „Geografja wojenna Rzeczypospolitej Polskiej“);
- 2) na materiale krajoznawczym, zawartym w „Ziemi“, obecnie dwutygodniku krajoznawczym, (Warszawa, Karowa 31), istnej kopalni wiadomości pod tym względem, zawartych w artykułach, wzmiankach, wspomnieniach, opisach wycieczek. Jednocześnie można tam odnaleźć wzmianki i oceńy wydawnictw krajoznawstwa polskiego. „Ziemia“ wychodzi od roku 1910 i dzisiaj stanowi już sama w sobie dość poważną bibliotekę;
- 3) na „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich“, Warszawa 1880 — 1902. Tomów 16.

Oto skromny rejestr przewodnikowy:

- 1) M. Orłowicz. Przewodnik po Galicji. 1919.
- 2) M. Orłowicz. Ilustrowany przewodnik po Wschodnich Karpatach. 1924.
- 3) Kaz. Sosnowski. Przewodnik po Beskidach Zachodnich i Pieninach. 1926.
- 4) M. Orłowicz. Il. przewodnik po województwie śląskiem. 1924.

- 5) M. Orłowicz. Il. przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Czadeckiem. 1921.
- 6) W. Kuźniar. Z przyrody Tatr. 1912.
- 7) T. i S. Zwolińscy. Przewodnik po Zakopanem i Tatrach. 1925.
- 8) Kraków. Zeszyt „Ziemi“ 1923.
- 9) Piotr Przesmycki. Przewodnik po Krakowsko-Wieluńskim pasmie górskim. 1908.
- 10) Al. Janowski. Wycieczki po kraju. 1907.
- 11) Przewodnik po Częstochowie i okolicy Polsk. Tow. Krajozn. 1912.
- 12) Tad. Dybczyński. Przewodnik po Łysogórach. 1924.
- 13) Zahorynie. „Ziemia“ 1925.
- 14) Krzemieniec. 1927. P. T. Kr.
- 15) M. Orłowicz. Il. przewodnik po Poznańskiem. 1920.
- 16) Kujawy. Zeszyt „Ziemi“. 1923.
- 17) Aniela Chmielińska. Księżacy. 1925.
- 18) Księżacy i księstwo Łowickie. „Ziemia“, R. 1913.
- 19) R. Oczykowski. Przechadzka po Łowiczu. 1922.
- 20) O. Orłowicz. Krótki il. przewodnik po Warszawie. 1922.
- 21) J. Lewiński, A. Łuniewski, St. Małkowski i J. Samsonowicz. Przewodnik geologiczny po Warszawie i okolicy. 1927.
- 22) Ad. Chętnik. Puszcza Kurpiowska. 1913.
- 23) Ad. Chętnik. Chata Kurpiowska. 1915.
- 24) Z. Gloger. Białowieża.
- 25) W. Szymański. Przewodnik po puszczy Białowieskiej.

- 26) W. Mondalski. Polesie. Cz. I. 1927.
- 27) Wojew. nowogrodzkie. „Ziemia“. 1925.
- 28) Stan. Jarocki. Okolice Wilna. 1925.
- 29) M. Orłowicz. Il. przewodnik po Mazurach i Warmji. 1923.
- 30) Zeszyt grudziądzki „Ziemi“. 1925.
- 31) M. Orłowicz. Il. przewodnik po woj. pomorskiem. 1924.
- 32) Pawłowski St., Jakubski A., Fischer A. Z polskiego brzegu.

Kończąc ten krótki spis przewodników i treści krajoznawczej, nadmieniamy, że ze wszelkimi w tej materji kłopotami zwracać się można do Polsk. Tow. Krajoznawczego w Warszawie, Karowa 31, które udziela informacji i pomocy. Stworzona w tem Towarzystwie „Poradnia Krajoznawcza“

- 1) zestawia marszruty wycieczek,
- 2) „ „ „ „ ze wskazaniem odnośnej literatury,
- 3) zestawia marszruty z podaniem ważniejszych wiadomości o zwiedzanych miejscowościach.

„Poradnia krajoznawcza“ pobiera za swoje informacje opłaty: w dziale wycieczek za typ 1 — 1 złoty, typ 2 — 2 złote; typ 3 — 3 złote; inne informacje—3 złote (można opłacać znaczkami pocztowymi). Dla informacji ustnych „Poradnia“ jest czynna od godz. 17.30 — 19.30“.

Podając tę wiadomość, rozumiem, że „Poradnia“ dla czynnego ośrodka prac oświatowych może odegrać rolę *poradni*, że nie zwalnia ona od opracowania samodzielnego, a przystosowanego do potrzeb i wymagań danego ośrodka.

Wszystkie jednostki Zw. Strzeleckiego mają obowiązek w tych sprawach, a więc o materiał i wskazówki zwracać się do Referatu Oświatowego Kmdy Głównej Zw. Strz.

Dokładne mapy wojskowe, obecnie dostępne dla każdego, podać możemy następujące:

- 1) Mapa austriacka w podziałce 1 : 75000 obejmuje b. Galicję, a więc województwa: część śląskiego, krakowskiego, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i obszar na północ poza 52° sz. pn. Oddzielna mapka wykonana jest na czarno. Ukształtowanie powierzchni wyrażone kreskami i jednocześnie poziomnicami. Na obszarze b. Galicji, zwłaszcza na terenie Karpat (wyjawszy Tatrę) dla wycieczek najodpowiedniejsza.
- 2) Mapa austriacka 1 : 200000, barwna, rzeźbę terenu oznaczono kreskami brązowymi, wody niebieskie, lasy zielone, pozostałe przedmioty terenu czarne. Mapa przejrzysta. Arkusz obejmuje 1° na szerokość i 1° na długość geogr., pokrywa się z 8 ark. mapy poprzedniej. W projektowaniu wycieczki przydatna.
- 3) Mapa niemiecka 1 : 100000. Poprawiona przez Inst. Wojsk. Geogr. lub wykonywana na nowo jest najlepszą i najodpowiedniejszą mapą na tereny b. zaboru niemieckiego i rosyjskiego. W obszarze z niemieckiego wykonana czarno, i rysunek terenu oznaczony kreskami, gdy w b. zaborze rosyjskim rysunek terenu — poziomnicami barwy brązo-

wej. W wydaniu polskim wiele arkuszy wykonano wielobarwnie.

Wymienione mapy nabywać można w „Samopomocy Inwalidzkiej“, Warszawa, Sienkiewicza 2, lub w każdej większej księgarni, a wszelkie jednostki Zw. Strzeleckiego zamówienia map i innych potrzebnych przyborów uskuteczniają przy pomocy Komisji Dostaw Kmdy Głównej Zw. Strzel.

Z map innych wymienić warto:

- 1) „Tatry Polskie“ Tadeusza Zwolińskiego w podziałce 1 : 37500. Wydawn. księgarni T. Zwolińskiego w Zakopanem.

Rzeźba terenu oznaczona jednocześnie barwami i poziomnicami, wody — niebieskie, drogi — czerwone, napisy i zabudowania na czarno obok całego szeregu innych znaków. Mapa ładna, przejrzysta, do wędrówek po Tatrach dobra.

- 2) Mapa Podhala, Spisza i Orawy — T. Zwolińskiego w skali 1 : 200000. Barwna. Rysunek terenu cieniowany na brązowo.

- 3) Jako zaś mapę przeglądową całej Polski, a pozwalającą już wejść w szczegóły, wymienić należy „Wielką mapę Rzeczypospolitej dr. A. Tomaszewskiego w podziałce 1 : 750000. Nakład księgarni Połonieckiego we Lwowie.

- 4) Mapa okolic Lwowa. Podz. 1 : 100000 wyd. Książnicy-Atlasu.

- 5) Mapa okolic Warszawy. Podział. 1 : 100000. Wyd. Wojsk. Inst. Geogr.

Pomocą w organizowaniu akcji wycieczkowej

mogą być również „Krajoznawcze atlasy wojewódzkie“ (Książnica-Atlas). Wyszły z pod prasy:

- 1) Atlas krajozn. woj. łódzkiego — E. Romer i J. Jurczyński,
- 2) Atlas krajozn. w. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — E. Romer i T. Szumański.
- 3) Atlas krajozn. w. warszawskiego — E. Romer i R. Danysz - Fleszarowa.
- 4) Atlas krajozn. w. poznańskiego i pomorskiego E. Romer i S. Pawłowski.
- 5) Atlas krajozn. w. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego — E. Romer i S. Niemcówna.

Wyżej wymieniony rejestr nie wyczerpuje dostępnego już dzisiaj turyście — krajoznawcy materiału kartograficznego, związanego z Polską. —

Fotografja. Z wycieczki zwykłej, jeśli chodzi o fotografię, przywozi się zwykle serje grup uczestników w najrozmaitszych sytuacjach życia wycieczkowego. Nie zaprzeczając znaczenia tego rodzaju zdjęć, będących miłym wspomnieniem dobrze spędzonego czasu, należy zauważyć, że ta jednostronność tematu fotograficznego wymaga reakcji. Trzeba także pomyśleć, a nawet przede wszystkim pomyśleć o tych przedmiotach, które się widzi, trzeba przeznaczyć część i to raczej znaczniejszą na krajobrazy, na budowle, zabytki, typy ludowe, osobliwości lub typowe zespoły roślinne. To nie tylko pamiątka, ale w wielu razach inwentaryzowanie, uwiecznianie tego, co może zniknąć. Nauce można takimi zdjęciami oddać przysługę rzetelną.

Jakkolwiek technika fotograficzna poczyniła

olbrzymie postępy i możność powiększania jest znaczna, to jednakże dla zwykłego zespołu zdjęcia nie powinny być robione mniejsze niż 9×12 cm., a nie większe niż 10×15 cm.

Aparat powinien mieć podwójny miech (wyciąg), szkła niezbyt ciemne ($F=1:4,5$; $1:6,3$; $1:6,8$) i raczej z reguły zdjęcia należy robić ze statywu.

Nie tutaj miejsce dawać w tym zakresie wskazówki, bowiem sztuka fotograficzna szerzy się coraz silniej i doświadczeńszy amator znakomicie wie, jak sobie radzić.

Od siebie pragnę dodać jeszcze, że dobrze jest zaopatrzyć się w filtry, a nadto, że pracować można na kliszach wyrobu krajowego („Alfa“ — Bydgoszcz).

Klisze przerabiać w danym zespole pracy oświatowo-wychowawczej należy nietylko na odbitki papierowe, ale także i na przezrocza, mogące posłużyć przede wszystkim jako materiał i podstawa do sprawozdania i odczytów.

5

Z b i ó r k a

Zbiórka jest ostatnim przeglądem gromady przed wycieczką większą i jednocześnie wycieczki początkiem. Jest to moment ważny dla kierownika i z pewną przesadą powiedzieć można: „Jaka zbiórka, taka wycieczka“.

Zbiórka — to poderwanie gromady i pchnięcie tej gromady na tory odmiennych od dotychczasowych form bytowania. W tej chwili kierownik bie-

rze odpowiedzialność za bieg wycieczki i wycieczce nadaje ton, charakter. Ten tak ważny spokój i szybkość decyzji kierownika winny się teraz objawić i w ożywionej gromadzie wycieczkowej wzbudzić poczucie ładu i składu, a w stosunku do siebie ufność. Ruchy spokojne, dyspozycje wyraźne, a nie przeciwstawiające się sobie, pogoda, humor, — oto cechy, które ujawnią kierownika dobrego w przeciwieństwie do zdenerwowania, próżnej bieżaniny, sprzecznych wskazówek, podnoszenia głosu i złego humoru kierownika nieudolnego.

Wycieczka przygotowana (zebranie przedwycieczkowe) oszczędzi kłopotów w momencie zbiórki.

Na czoło zagadnień związanych ze zbiórką wysuwa się punktualność. *Na zbiórkę należy się stawiać w ciągu 15 minut przed oznaczonym terminem.* Umowę tę należy wprowadzić i jej się bezwzględnie trzymać. *Na spóźnionych nie czekać!*

Miejsce zbiórki nie może być tak obrane, by wywoływało nieporozumienia, tamowało ruch uliczny, było przyczyną zbiegowisk ulicznych lub rozproszenia gromady. Wybór miejsca zbiórki stanowi czasami nawet o przebiegu wycieczki: dość wymienić zetknięcie gromady, zbierającej się w najbliższym sąsiedztwie zakładu „z wszelkimi trunkami do domu, jak i do wypicia na miejscu“. Obezwładnienie nieopanowującej się jednostki narobić może kłopotów nielada.

W wyborze miejsca dobrze jest stosować się do następującej myśli: zbierający się uczestnicy od czasu i miejsca zbiórki występują już jako gromada wycieczkowa. Jeżeli więc skierowują się oni za roгатki miasta, niech unikają przebywania gromadą miasta;

stad też punkt zborny winien wypaść na skraju miasta. Gdy wycieczka rusza z miasta koleją lub statkiem, dobrze jest, gdy zbiórka odbywa się na dworcu czy przystani. Jeżeli zwiedzić ma w mieście muzeum, kościół, punkt zborny winien przypaść tuż przed muzeum, czy kościołem.

Istnieje od tej jakby zasady wyjątek, który, w wielu wypadkach jest konieczny, mianowicie wówczas, gdy gromada wycieczkująca należy do instytucji, posiadającej własną siedzibę, stałe miejsce wspólnej pracy.

Na punkcie zbornym, o ile nie było zebrania przedwycieczkowego, musi nastąpić cały szereg czynności natury organizacyjnej. W tym celu zarezerwować należy odpowiedni czas.

Czynności takie, jak zakup biletów na kolej, statek, należą do czynności kierownictwa.

By pewne czynności organizacyjnej, czy administracyjnej natury ułatwić, a jednocześnie zaakcentować swój charakter wycieczkowicza, dobrze jest wprowadzić odznaki wycieczkowe, które każdy z uczestników przypina sobie do ubrania na piersiach czy rękawie.

Jest to ułatwienie organizacyjne i jednocześnie forma propagandy krajoznawczej.

6

L o k o m o c j a

Najlepszym środkiem lokomocji jest para własnych nóg. Jest to wprawdzie środek lokomocyjny najpowolniejszy, ale najtańszy i doprowadzający wszędzie. A że jest powolny, więc pozwala dobrze się

rozglądać w okolicy, dobrze układać gromadzące się spostrzeżenia. Ma ponadto tę właściwość dostojną, że właściciel jego jest naprawdę niezależny.

Dla członków Związku Strzeleckiego zbyteczne jest wyakcentowywanie lokomocji pieszej, a to ze względu na imponujący rozwój pieszego sportu w tej organizacji.

To też każdy wycieczkowicz musi na nogi własne patrzeć z szacunkiem i wdzięcznością, musi się nimi bardzo opiekować, musi pielęgnować je, zwłaszcza stopy, bardziej, niż zwykle w mieście pielęgnuje twarz i ręce.

Myć je powinien często, w miarę możliwości codziennie i to przed spaniem. O ile nogi się pocą po umyciu posypywać powinien talkiem, „Sudorynem“, lub „Galmaninem“, przyczem zmieniać musi skarpetki, pończochy lub onucze. Na noclegach obuwiu należy zdejmować.

Wówczas człowiek nawet niezbyt krzepki poza zwykłą krzątanią może dziennie przebywać po równej drodze 30 kilometrowe marsze bez szwanku i wielkiego zmęczenia. Ludzie mają nogi lepsze niż im się wydaje: niedocenianie sprawności nóg jest zjawiskiem powszechnem. To też kierownik musi wiedzieć o tem, że t. zwani maruderzy nie są to ludzie o kiepskich nogach, lecz o kiepskich nerwach, malkontenci z reguły lub ludzie mający specyficzny interes w pozostawaniu w marszu w tyle. Należy uważnie przyglądać się współtowarzyszom w marszu, przestrzegać przed próżnem marnowaniem sił (gdy ich bardzo trzeba), powstrzymywać wybiegających naprzód, a idących wtyle o ile możliwości podtrzymywać, podnosić na duchu.

Nie należy się śpieszyć, t. zn. należy unikać marszów, jak się to mówi, z „wywieszonym językiem“.

W razie, gdy droga szeroka, równa, można utworzyć kolumnę dwójkową czy czwórkową i posuwać się ze śpiewem na ustach. Kolumna taka posuwa się żwawiej; śpiew podnieca, ożywia i maszeruje się, nie czując zmęczenia.

Pamiętać jednak trzeba, że w lecie podczas upału szyk taki musi być rozluźniony: zwarta masa ogrzanego, dusznego powietrza, posuwającego się wraz z kolumną, sprzyja i tak możliwości porażenia słonecznego. Poza tem kurz podnoszony z drogi przez pierwsze czwórki utrudnia oddychanie czwórkom następny. Szykiem dobrym, a w niektórych terenach (naprz. w górach) jedynie możliwym jest szyk szeregiem, „gęsiego“.

Wogóle presji w kierunku tworzenia tego czy innego szyku, wyjąwszy wyjątkowe okoliczności, wywierać się nie powinno. Każdy niech idzie, jak mu lepiej, wygodniej, byleby się od gromady nie odłączał.

Szybkość po drodze mniej więcej poziomej, zależnie od rozmaitych czynników wynosi 12 — 15 minut kilometr.

Odstępstwo w jednym kierunku, owa gonitwa z „wywieszonym językiem“ jest niepożądana, odstępstwo w kierunku przeciwnym, ślamazarność ruchu, odprężają ów stan „na baczność“, dziarskość, na korzyść stanu rozleniwienia i apatji. Wlokąc się, nikt nie odpocznie, przeciwnie, zmęczy się prędzej. O tem kierownik winien pamiętać. Na zmęczenie jest tylko

jedno lekarstwo — spoczynek: kontrast pomiędzy marszem i spoczynkiem musi być wyraźny.

Oczywistą jest rzeczą, że podana norma szybkości marszu stanowi średnią dla pewnych warunków. Warunki terenu, jak i pewne okoliczności związane z ludźmi mogą nawet zasadniczo zmienić powyższą normę szybkości. Mamy na myśli góry; tutaj gra zasadniczą rolę spadek i charakter zbocza, po którym się mamy posuwać. Normy z nizin nie mają w tym terenie znaczenia.

W porze letniej należy na marsze przeznaczać czas do godz. 10 i czas po 3-ej, krótko mówiąc, należy unikać marszu w porze najgorętszej. Zwłaszcza nadaje się na marsz czas poranny.

Spoczynki zarządzać się winno częste a krótkie. Na równej drodze co dwa kwadranse, po dwie trzy minuty. Przystanki te wykorzystać można na to, by idących gorzej przesunąć ku przodowi, a lepszych piechurów ku „tylnej straży“. Nie dopuszczać do rozsypywania się gromady: kiepski ten kierownik, który gubi swoich ludzi po drodze.

Po kilkugodzinnym marszu, zależnie od warunków, należy zarządzić odpoczynki 15 minutowe. Wówczas można zdjąć plecaki, usiąść lub położyć się, czego unikać należy przy spoczynkach bardzo krótkich, kiedy to wystarcza oprzeć się o drzewo, mur lub barjerę na moście. Na jedzenie musi być wydzielony specjalny czas, to znaczy tak zwane pojadanie powinno być z wycieczki usunięte.

Podane normy spoczynkowe są zależne od tak wielu czynników, że próba zbytniego schematyzowania kończyć się może niepowodzeniem.

Im droga jest lepsza, a niema upału, spoczynki dłuższe a częstsze są zbyteczne, droga po górach wymaga marszu bardzo wolnego, miarowego o bardzo częstych i krótkich spoczynkach.

W czasie marszów, zwłaszcza podczas upałów letnich, unikać należy picia wody z dwu względów: po pierwsze, ze względu na możliwe jej zakażenie, po drugie, ze względu na występujące poty i osłabienie, o ile się tej wody wypije za dużo, a także możliwość zaziębienia, o ile woda jest bardzo zimna. Kierownik więc musi hamować zapędy w kierunku wody. Nie może wszakże wpadać w drugą krańcowość i odmawiać wody zupełnie. Woda jest potrzebna, podnosi sprawność wymiany materji, chroni od udaru słonecznego, jest płynem najzdrowszym (o ile, rzecz prosta, nie jest zakażona) — należy jej używać dawkami niewielkimi i wówczas, gdy się ochłonie. Gdy woda jest podejrzana, wówczas można ją zakwasić cytryną albo *bardzo rozcieńczonym* kwasem solnym lub przegotować.

Alkohol z wycieczki musi być bezwzględnie usunięty.

Marsz pieszy jest jednak środkiem lokomocyjnym powolnym i męczącym, maksymalnie, w wyjątkowych warunkach można przejść niewiele ponad km. 40 i dlatego też, chcąc nie chcąc, uciec się trzeba do innych środków lokomocji: kolei, statku, samochodu, koni.

Jeśli chodzi o ten środek pierwszy, o kolej, to zbyteczne zastanawiać się nad jego rolą w wycieczce, tak jest to sprawa jasna i prosta. Zasługuje tutaj na omówienie jeden tylko moment, o którym się

zwykle nie mówi, znaczenia doniosłego pod względem wychowawczym.

Ten moment tkwi w szybkim oderwaniu się od swego otoczenia i postawienia się wobec rzeczy nowej, innej. Chodzi o wytworzenie nagle silnego wrażenia w duszach uczestników wycieczki.

Jeśli ludziom, którzy poza ulicami rodzinnego miasta lub skromnej cichej wsi, na nizinie leżącej, nic więcej nie widzieli, mamy pokazać góry, to wybieramy pociąg taki, który obszar dzielący od gór przebywa w nocy, tak, by wczesnym rankiem stanąć w obliczu gór. Stwarzamy w ten sposób możliwość wyrwania się z piersi tych ludzi okrzyku zdumienia, grozy, czy zachwytu — jednym słowem wstrząsu, który zostawia w duszy ślady niezatarte na całe życie.

A przecież o wywołanie tych wstrząsów wewnętrznych powinno nam chodzić!

Przebywanie przestrzeni kolejją, statkiem i t. p. środkami komunikacyjnymi zawiera w sobie i inny niebylejakiego znaczenia moment wychowawczy. Przebywanie w ciasnych przedziałach wagonu czy na pokładzie statku ułatwia zżywanie się gromady wycieczkującej.

Kolej odznacza się znaczną szybkością. Użycie jest jej konieczne, gdy odrywamy się od miejsca zamieszkania dalej niż na 10 km.

Warunki przejazdu i otrzymanie zniżek przejazdu kolejami państwowymi i warunki rezerwowania przedziałów lub wagonów są podane w „Urzędowym rozkładzie jazdy“ wyd. Min. Kolei. Nakład P. Tow. Ks. Kol. „Ruch“.

Najodpowiedniejszymi dla wycieczek są wagony korytarzowe o wejściach na końcach wagonów. Wagon taki ułatwia kontrolę, zwiększa bezpieczeństwo i daje największą sumę wygod.

W razie jazdy dłuższej koleją, walczyć trzeba z tendencją wychodzenia na perony stacyj z wagonu, wybiegania do bufetów i do kranów z wodą.

Zawsze baczyć trzeba na porządek w przedziałach. Gromada wycieczkująca winna posiadać tę ambicję, by przedziały pozostawić czyste, bez papierów, skórek pomarańczowych, skorup od jajek, niedopałków papierosowych i t. p.

Jazda nocą zmusza do snu. Zapewnienie wszystkim uczestnikom możliwości przespania się — powinno być ambicją kierownika. Ławki zwykle nie wystarczają, albo więc jadących rozdzielić należy na grupy, odsypiające swe godziny, albo już w ostateczności zużytkować przerwy między ławkami i półki (o ile nie będzie sprzeciwu służby kolejowej). Przerwy należy wówczas wymościć starannie papierem gazetowym, lub opakunkowym, który przezornie dobrze jest zabrać z sobą.

Nad śpiącą gromadą muszą czuwać dyżurni, na cały wagon korytarzowy wystarczają dwie osoby, w razie jazdy wagonem typu niemieckiego, otwieranego w każdym przedziale — po jednej osobie w każdym przedziale.

Gdy choć część gromady śpi, reszta zachowuje ciszę.

Statek odgrywa rolę podobną. Może nawet bardziej wiąże ludzi, może daje więcej wrażeń, stanowiąc sam w sobie pewną atrakcję. Na statku nie zmniejsza się niebezpieczeństwo, a okazja do wykro-

czeń w stosunku do zarządzeń kierownika czy regulaminu, nawet się powiększa, gdy zważyć na statku istnienie bufetu.

Kierownik musi się zorientować szybko co do różnych możliwości i poczynić odpowiednie zarządzenia.

Pomimo jednak niebezpieczeństw, jazda statkiem zawiera tyle momentów przyjemnych, że nawet w wycieczkach krótszych, niedalekich tego środka lokomocyjnego nie należy unikać. Zarządy towarzystw utrzymujących żeglugę naprz. na Wiśle, udzielają zniżek. Z tą sprawą należy się tylko wcześniej zgłosić z odpowiednim pismem do zarządu.

Konie w przeciwieństwie do kolei lub statku, zatrzymują się na szlaku przebywanym wszędzie tam, gdzie tego zapagniemy.

Sposób ten przebywania przestrzeni jest kosztowny i w wielu przypadkach niedostępny. Podczas śnieżnej zimy, przebywanie drogi sankami, stanowić może wprost cel sam w sobie. Coraz częściej, w związku z coraz większym rozwojem komunikacji autobusowej, wypada skorzystać z usług autobusów.

Jednym z najcenniejszych środków lokomocyjnych jest rower. Pozwala on szybko i daleko odsunąć się od miejsca zamieszkania. Odgrywa więc rolę podobną do kolei, z tą jednak różnicą, że jest przyjemniejszy, dostarcza większej sumy wrażeń i przeżyć, a także (co ma znaczenie doniosłe) bardziej wnika w teren, doprowadzając do większej liczby punktów. W przeciwieństwie też do kolei jest do dyspozycji w każdej chwili, natomiast zależy od pogody. Ma tę jeszcze właściwość, że jest środkiem lokomocyjnym najtańszym.

Również narty. Sport to królewski, środek lokomocyjny w terenach sfalowanych, a zwłaszcza w górach — jedyny. Ta para deseczek pod stopami, to klucz, otwierający dotąd zamknięty a zupełnie inny świat. Z całym naciskiem podkreślić należy znaczenie wychowawcze tego lokomocyjnego środka.

Zima jest w górach przepiękna, ale niegościnna. Trzeba z nią walczyć do upadłego. Trzeba z siebie wydobyć wszystkie moce. Ale walka ta niema w sobie nic z niszczenia, jeśli chodzi o rolę człowieka. Ten moment trzeba podkreślić, jako wysoce wychowawczy.

Inne sposoby lokomocyjne są raczej przyjemnościami niż lokomocją jak naprz. jazda łodziami Dunajcem w Pieninach, motorówkami czy łodziami żaglowymi po zatoce Gdańskiej.

7

J e d z e n i e i a p r o w i z a c j a

Sprawa jedzenia gorącego i aprowizacji w miastach przedstawia się bardzo prosto: sklepy dostarczają zapasów do plecaków; restauracje, kawiarnie i cukiernie — jedzenia gorącego.

Znajomość danego miasta wskaże, gdzie przy cenie znośnej można zjeść stosunkowo dobrze, jednakże nie należy się łudzić skromnym wyglądem jadłodajni, w wielu razach na cenę się nie zyskuje, a jakość i zewnętrzne akcesorja mocno szwankują... Nie należy się bać serwety i lepszej zastawy na stole i nie należy się bać zetknięcia uczestnika wycieczki, pochodzącego z najbiedniejszych sfer, z wykwintniejszą zastawą. Może on w wielu razach być onieśmielony

otoczeniem, ma pewne kłopoty z manipulowaniem przy rozmaitych potrawach widelcem, nożem. Ośmiela się po chwili, nabiera swobodniejszego tonu, zwłaszcza, że jest w swojej gromadzie, a ostatecznie widzi, że i zwykłe jedzenie można otoczyć formami estetyczniejszemi, które przecież raczej ułatwiają współżycie, niż je utrudniają.

Na wsi sprawa jedzenia gorącego i aprowizacji przedstawia się, zwłaszcza po wojnie, gorzej.

Spotykamy tutaj trzy źródła: chałupę, dwór i plebanję.

Dla celów aprowizacyjnych najdogodniejszym miejscem jest chałupa średnio zamożnego lub zamożnego chłopca. Dwory i plebanje z reguły lepiej omijać. Stosunki z chałupą są łatwiejsze, wylegitymowanie się jest prostsze i szybsze, a efekt końcowy zawsze większy. Naogół trudność wylegitymowania się wobec ludności wsi wycieczki dorosłych jest znaczna: wycieczka szkolna do głowy chłopca przemawia, jest zrozumiała, wycieczka dorosłych budzi podejrzenia, stąd też przyjmuje ją zrazu nieufnie, ale gdy widzi zachowanie się wesołe i kulturalne wycieczkujących, budzi się ufność, często wprost przyjaźń, tak że przy pożegnaniu następują zaprosiny i żal z powodu rozstania.

Trzeba umieć trafić do przekonania podejrzliwej naturze chłopskiej. Wiedzą z doświadczenia ci wszyscy, którzy na wojnie byli, że ta umiejętność cuda robi. Nawet nietyłe pieniędzy otwiera komorę i serca, co właśnie ta umiejętność „fasowania“.

Pertraktacje odbywają się zwykle o mleko słodkie, kwaśne, jajka, masło, ser, wodę gorącą i po

osiągnięciu porozumienia, gdy z początku „nie nie było“, znajduje się wszystko, często w nadmiarze.

Przy gotowaniu muszą być obecne z pośród wycieczkujących delegowane gospodynie lub gospodarze, i im czynniej się delegaci zachowują, byle takto-wnie, tem lepiej się czuje strona dająca, a i lepiej wychodzą i odbierający.

Wszelkie akty aprowizacyjne dokonywane są dla całej gromady przez kierownika lub wyznaczonych prowiantowców. Niedopuszczalne są zakupy czynione przez poszczególne jednostki dla siebie.

Gromada wycieczkowa występuje jako całość, i wszystkie dole i niedole członkowie tej gromady muszą znosić solidarnie. Jest w tem nawet źródło przyjemności głębiej pojętych, tkwi w tem moment wychowawczy.

Nie mówię tu o tem, że w ten sposób unika się podbijania cen, wyzysku ze strony sprzedających i wogóle niepotrzebnego rozłażenia się, harmidru — krótko mówiąc, a wulgarnie — bałaganu.

„Wlazłeś między wrony, krakaj jak i one“ — oto naczelną zasadą. Różnic niema, niema wyjątków w jadle, chyba dla chorych na żołądek, których zresztą czeka djeta.

Wślad za aprowizacją i gotowaniem załatwia się sprawy noclegu, o ile rzecz prosta, nocleg w danem miejscu jest potrzebny i możliwy.

Należy starannie się wywiedzieć (a trzeba to robić dyskretnie) czy chałupa i otoczenie jest zdrowe, czy kto nie choruje lub nie chorował dopiero co zakaźnie.

Oplata jako epilog jest zwykle aktem certacyj i przeważnie trzeba jeszcze samemu wyznaczać ceny.

A wyznaczając, nie przepłacać. Trzeba tak sprawę załatwić, by nie było żalów czy pretensji z tej czy innej strony.

Nie należy okolicy, w której się kwaterowało czy biwakowało przeklinać, z drugiej zaś strony pamiętać należy po sobie zostawić jaknajlepszą.

8

N o c l e g

Na noclegach, jak zresztą w całym przebiegu wycieczki, musi się przeprowadzać tę prostą zasadę równości wszystkich. Wyjątki można robić tylko dla chorych, jak to zaznaczaliśmy z naciskiem w rozdziale poprzednim.

Na noclegach — płci rozdzielone. Kwatery jednakże ze względów organizacyjnych powinny być niedaleko siebie. Kierownik, osoby ze świata nauczycielsko-prelegenckiego śpią w tych samych kwaterach, co i uczestnicy.

Sprawa noclegów przedstawia się inaczej w przeludnionych miastach, inaczej zaś na wsi. Inne trudności pokonywać należy zależnie od pory roku.

Jeśli chodzi o miasta, to organizując wycieczkę, należy *zawczasu* zapewnić sobie nocleg. Liczyć można na szkoły lub instytucje, które mają do dyspozycji jakieś skromne pomieszczenie z pewną liczbą sienników, czy łóżek.

Na wsi w porze cieplejszej miejscem noclegu

jest stodoła. Dwie stodoły leżące w pobliżu — oto wystarczająca kwatera dla wycieczki.

Zorjentować się trzeba tylko, czy jest słoma, siano, czy jest woda do mycia i picia, ustępy lub za-
miastki tych ostatnich, czy niema chorób zakaźnych.

Jeśli krótki wywiad w tym kierunku stwierdzi stan dobry, należy „zdobywać” kwaterę.

Dobra kwatera powinna być dostarczycielką żywności (mleka, chleba, jaj, masła), a przede-
wszystkiem powinna dać dostęp do kuchni. Chodzi tutaj o możliwość gotowania strawy (a przynajmniej wody) lub suszenia zmoczonych ubrań. Gospodarowanie należy ująć we własne ręce.

Oczywista jest rzeczą, że żaden gospodarz na wsi nie odda stodoły na nocleg, o ile nie będzie miał pewności, że mu stodoły goście nie podpalą. Z regu-
ły więc muszą być na wycieczkach do oświetlania używane ręczne latarki elektryczne, co do których działania należy gospodarza uświadomić. Zapalek, papierosów w stodole i w pobliżu mieć nie wolno.

O ile tylko warunki pozwalają, powinni się wszyscy na noc rozebrać i zmienić bieliznę. Jako mi-
nimum — zdjęcie obuwia. Przed spaniem pożądane jest umycie się, zwłaszcza nóg. Usta, zęby winno się myć raczej wieczorem, niż rano. Drobiazgi z ubra-
nia należy powyjmować i czy to w woreczku specjal-
nym, czy w kieszeni plecaka schować. Powszechnie znana jest cnota gubienia w słomie drobiazgów i beznadziejne rano ich szukanie, zabierające cenny czas na wycieczce.

Kierownik oznacza godzinę pójścia spać i go-
dzinę rannego wstawania. W czasie więc oznaczo-

nym wszyscy winni leżeć na swych posłaniach. Wówczas dopiero kierownik może się położyć. Rano pierwszy wstaje i budzi wszystkich.

Nie jest rzeczą obojętną rozmieszczenie śpiących w stodole. Sprawa ta musi być tak załatwiona, by każdy się orjentował w stodole nawet w ciemności, by mógł w razie potrzeby bez wypadku wyjść ze stodoły. W stodole w związku z tem muszą być poustawiane wszystkie takie przyrządy i narzędzia, które mogłyby narazić kogoś na kalectwo (widły, kosy, sieczkarnie i t. p.).

Kierownik *nie powinien dopuścić do zamknięcia stodoły od zewnątrz*. W razie gromady liczniejszej, przed pójściem spać powinien się odbywać apel — sprawdzanie obecności wszystkich uczestników. Gdy gromada jest mniejsza, może kierownik to zrobić, bez specjalnego ceremonjału.

Przy zakwaterowaniu się nie należy polegać na przygotowaniach, dokonywanych przez gospodarza; podobnie jak w kuchni, tak i tutaj lepiej jest inicjatywę wziąć w swoje ręce (specjalna funkcja kwatrmistrza czy oboźnego).

W razie potrzeby można ponaznaczać warty, zmieniające się kolejno.

W bytowaniu na kolonji wakacyjnej należy usilnie dążyć do solidniejszego się zakwaterowania. Poza salami sypialnemi, należy zdobyć trzecią salę zebrań. Może być ona jednocześnie i jadalnią, a która ma spełniać rolę świetlicy, gdzie możnaby czytać, pisać, porządkować i gromadzić zbiory, organizować wykłady, wieść towarzyskie gawędy zwłaszcza w czasie niepogody.

Stopień technicznych wygod i udogodnień waha się w dość rozległych granicach. Robić należy wszystko, by siedzibę swoją doprowadzić obok wygody do wyglądu możliwie estetycznego, graniczącego bodaj z wykwinem.

9

Z w i e d z a n i e

Na wstępie uwaga ogólna: szerokie koła słuchaczy w wycieczce pragną widzieć spędzenie czasu poważniejsze i gdy życie wycieczkę wykoleja, robiąc z niej spacer lub „majówkę“ tylko, wówczas budzi się reakcja. Powyżej mówiłem o głodzie wiedzy i wycieczki potraktowane poważnie, opracowane pod względem naukowym, są witane chętnie i mają powodzenie. Z wycieczki takiej każdy wraca z przyjemnem uczuciem pożytecznie spędzonego czasu.

Pamiętać jednak trzeba, że często na wycieczkach nieprzewidziane trudności, jak i te przewidziane, urastają do rozmiarów tak dużych, że trzeba nielada wysiłku, by jednak choć część programu zamierzonego wykonać. Zjawia się tutaj owa trudność pokonania bezwładności. Z chwilą jej przełamania łatwiej się toczy ciąg dalszy wypełniania programu, trzeba tylko być tutaj trochę upartym i przemoc pierwsze trudności.

Zwiedzanie ma przebieg różny, zależnie od obiektu zwiedzanego. Inne trudności nasuwają się przy zwiedzaniu muzeów, inne kościołów, inne fabryk czy kopalń, inne przy zapoznawaniu się z terenem i obiektami tego terenu.

Wchodzą tutaj w grę czynniki uboczne, które i utrudniają opanowanie gromady kierownikowi i zwracanie uwagi gromady w określonym, a pożądanym kierunku.

Muzeum. Muzeum jest ogromnym magazynem przedmiotów, ułożonych w pewien sposób na podstawach przeważnie trudno zrozumiałych dla pierwszego lepszego przechodnia. Liczba okazów zwykle jest tak olbrzymia, że trudno je obejrzeć uważnie i zapamiętać. W oczach się mieni, w głowie powstaje chaos lub zupełna wytwarza się obojętność. Muzeum poznaje się nie za jednym zamachem, do muzeum tego samego chodzić trzeba często, by je poznać. Kierownik wycieczki ewentualnie prelegent powinien z muzeum zapoznać się wcześniej, a jeżeli nie mógł tego uczynić, powinien wprost przy wejściu zorientować się, jak dane muzeum wyzyskać, co pokazać, a co pominąć, bo pominąć celowo trzeba wiele rzeczy, jeśli się chce czas w muzeum pożytecznie spędzić.

Co do strony technicznej, pamiętać należy zwykle o szczupłości miejsca, o konieczności zachowania ciszy, nie opieraniu się o gabloty, szafy, nie dotykaniu okazów, a stąd zwykły prosty a rzadko przestrzegany nasuwa się wniosek, że gromada zwiedzająca muzeum, nie może być liczna, nie może przekraczać osób 20. Gdy prelegent zwraca uwagę na jakiś okaz, wszyscy powinni ten okaz natychmiast lub prawie natychmiast zobaczyć.

Jeśli gromada jest liczniejsza, dalej stojący słuchacze wskazywanych rzeczy nie widzą — bytność ich jest całkowicie lub częściowo stracona, bowiem przed każdym okazem defilad wszystkich uczestników urządzić nie można.

Uwaga ostatnia co do liczebności jest bardzo ważna, a dotyczy nie tylko muzeów, ale każdego miejsca zamkniętego, które się zwiedza, więc kościoła, zamku, biblioteki, wystaw, galerji obrazów i t. p. W odniesieniu zaś do fabryk, będących w ruchu, uwaga ta staje się wprost w pewnych przypadkach (nap. walcownie żelaza) kwestją życia i śmierci. Są przypadki, gdy do pewnych pomieszczeń nie można wprowadzić więcej nad 4 — 5 osób: gromada, która jest i tak już nieliczna, musi być wówczas na pewien czas podzielona na gromadki mniejsze.

Objaśnienia udzielane być mogą w dwojaki sposób: są to albo wykłady albo krótkie odezwania się, udzielane wprost w ruchu.

W przypadku pierwszym prelegent zatrzymuje gromadę możliwie w miejscu najkorzystniejszym, sadowi się sam tak, by był dobrze słyszany i widziany. Miejsce jest dobrze wówczas wybrane, gdy pewne stwierdzenia może odrazu słuchacz sprawdzić wprost z danego miejsca, obserwując rzeczy zakreślone w powietrzu ruchem ręki. Miejscem takim więc będzie środek sali muzealnej, w kościele, gdzieś nieco z boku nawy głównej, na otwartym terenie, na przykład w górach, stok góry lub wierzchołek, skąd widoczny jest omawiany teren, przyczem musi być wszystkim wygodnie i bezpiecznie.

Zwiedzając obiekty zamknięte w murach, należy się liczyć z obecnością ludzi przygodnych, którzy pchając się, odsuwają właściwych uczestników wycieczki lub swemi pytaniami lub uwagami przeszkadzają zarówno prelegentowi jak i uczestnikom.

Należy wybierać czas o ile możności taki, kiedy frekwencja obcych jest słabsza.

Zwiedzając kościoły, powiedzmy, wogóle świątynie, liczyć się należy z tem, by zachowaniem się swoim nie urażać uczuć wyznawców danego kościoła. Zasadniczo unikać należy zwiedzania w porze, kiedy odbywają się nabożeństwa. Zachować się należy tak, by nie zwracać na siebie uwagi. Objasnienia muszą się odbywać cicho, gromadka nie może przechodzić przez nawę główną, tylko przesuwając się cicho bokiem. Są chwile, kiedy o zwiedzaniu niema mowy: dotyczy to pory, kiedy w skupieniu ducha wierni wysłuchują kazania lub mszy świętej.

Wszędzie zaś, gdzie się jest, należy bezwzględnie stosować się do tych wskazówek, nakazów i zakazów, jakie w danem miejscu istnieją.

W fabrykach, kopalniach należy tembardziej stosować się do tych wskazań, gdyż oprócz nieprzyjemnych wymówek, można siebie lub kogoś narazić na kalectwo a nawet utratę życia. Trzeba pamiętać jeszcze, że w fabrykach przy tętniących maszynach trudno jest mówić i słyszeć to, co mówi oprowadzający. Należy szybko wiązać swe spostrzeżenia, notatki robić błyskawicznie, a dopiero nawiązać gdzieś w miejscu spokojniejszym można usiłować w formie syntetyzującego przemówienia połączyć w całość spostrzeżenia.

Lepiej przedstawia się sprawa zwiedzania terenu otwartego: w polu, lesie, w górach, nad rzeką czy morzem. Jednakże trudności istnieją i tutaj.

W miarę przesuwania się naprzód, krajobraz zmienia się, potrzeba objaśnień wciąż istnieje, a im bardziej się przesuwa wycieczka, tem coraz silniej na podstawie rzeczy zaobserwowanych nasuwa się

konieczność powiązania obserwacji w jedną całość. Jednocześnie, z temi jak gdyby koniecznościami rośnie zmęczenie, wrażliwość słabnie, uwaga się stępia, zainteresowanie się zmniejsza. Nie można więc wciąż atakować słuchaczy. Należy sobie powiedzieć, że i tak wszystkiego nie przeleje się w mózgi i serca uczestników, że należy nie rozpraszać tych zapasów sił przyswajalności na drobiazgi, lecz wybrać zgruba rzeczy istotne, ważne, ważne i rozmieścić je w czasie i w programie dnia, a skoro już są, to przeprowadzać je stanowczo. Wówczas po wypatrzeniu szczęśliwej okazji, zatrzymać się należy w odpowiednim miejscu i w formie dłuższej lub krótszej gawędy czy wykładu zainteresować wszystkich sprawą, o którą szczególnie chodzi. Poza tem w marszu, jak i przy innych okazjach, tworzą się gromadki koło prelegenta czy kierownika, interesujące się pewnymi kwestjami i wówczas idąc, można prowadzić rozmowę na tematy, jakie właśnie otoczenie nasuwa.

Jeśli dana kwestja jest żywa, interesuje, koło współwędrujących słuchaczy — rozmówców jest liczniejsze. Chwile tego „przemytnictwa nauczaniego“ prelegent może zaliczyć do najprzyjemniejszych chwil w obcowaniu ze słuchaczami na wycieczce. One dodają bodźca do dalszej pracy, wywołują żywszy i serdeczniejszy stosunek do słuchaczy na tle zagadnień naukowych, jak też wywierają działanie w tym kierunku, że dany słuchacz żywiej się odnosi do zagadnień naukowych, poczyną pojmować sens i potrzebę badań i gotów jest sam zaangażować się w miarę sił i możliwości w tej pracy poznawczej terenu.

Z takich rozmów po drodze wyrastają usiło-

wania gromadzenia zbiorów *) i zapoznania się z dziedzinami zagadnień, o których istnieniu wprost się nie wiedziało.

W dłuższej wędrówce treściwy porządek dzienny winien być zgruba wiadomy ogółowi uczestników, po skończeniu zaś dnia — powinna nastąpić pewna znów synteza.

Należy dążyć do tego stanu, by każdy uczestnik wycieczki prowadził notatki i posiłkował się mapą, a usiłowanie wyprowadzania samodzielnych wniosków z zestawień przez siebie czynionych niech będzie przez kierownika czy prelegenta podchwytywane i rozwijane w miarę sił i możliwości.

10

Z a b a w a n a w y c i e c z c e

Uczucie, jakie ogarnia człowieka, gdy wyrывa się z objęć kłopotów dnia codziennego w świat szeroki, to uczucie radości, radości życia. Uczucie tak silne, a tak niezwykle dobre, słoneczne, że natury najbardziej powściągliwe i opanowane niezawsze mogą opanować odruchy, o któreby ich nikt nie posądzał. Tedy rumieniec wykwita na każdej twarzy, uśmiech z ust nie schodzi, a żarty rozbrzmiewają w powietrzu.

*) Nie należy lekceważyć roli, jaką mogą odegrać laicy w gromadzeniu zbiorów i tworzeniu muzeów. Okaz, byleby z dokładnem oznaczeniem miejsca i czasu, może zawsze mieć wartość. Trzeba jednakże i w tym kierunku zachować miarę, by nie wyrządzić szkody.

To zetknięcie się z przestrzenią i pięknem przyrody budzi tyle sił w człowieku, że marsze i niewygody nie zdołają ich wszystkich zużyć. Zjawia się pęd do wyładowania nadmiaru energii i radości w zabawie.

Tłumić te objawy jest niemal zbrodnią. Im w wycieczce o zakroju nawet najpoważniejszym jest więcej tej radości, śmiechu, śpiewu, żartu i zabawy — tem lepiej.

Oczywiście, jak wszystko, tak i te objawy muszą być pogodzone z treścią samej wycieczki. Kierownik musi dbać o pogodzenie, o równowagę pomiędzy wykonaniem poważniejszej części programu wycieczkowego a tem wszystkim, co wiąże się z momentem zabawy. Właściwie nie są to sprawy przeciwstawne, jakby się zdawało. Impet życiowy, radość życia, przepajać może każdy krok, każdy wysiłek; może być pewnym sposobem „brania“ wszystkiego, co otacza uczestników wycieczki.

Czasem najodpowiedniejszym dla zorganizowanych zabaw całego zespołu wycieczkowego jest pora przedwieczorna.

W zabawie biorą udział o ile możliwości wszyscy, bez względu na swą rolę na wycieczce i „szarżę wycieczkową“. Kierownicy zabawy wyłaniają się samorzutnie, inicjatywę winien brać w swe ręce ten, kto ma ku temu dane. Usuwanie się od tej roli nie jest rzeczą godną pochwały, zwłaszcza jeśli się odpowiednio w tej dziedzinie ma kwalifikacje. Zbytnią (a obserwowana b. często) skromność nie jest tutaj na miejscu.

W zabawie jedna rzecz obowiązuje: nie można

czynić nikomu krzywdy, ani przykrości czy bawiącym się, czy też otoczeniu.

Miarą ponoć wartości człowieka ma być to, jak się on bawi!

11

Zakończenie wycieczki

Zakończenie wycieczki, to zamknięcie bilansu wycieczki. Zgarnia wszystkie dobre przeżycia, załatwia ostatecznie zadrażnienia, jest wyraźnym momentem, w którym oddaje się uczestników temu życiu, jakie przed wycieczką prowadzili.

Moment zatrzymania się w jakimś miejscu na chwilę, krótkie kilka słów kierownika wycieczki, stwierdzenie końca i zrzucenie już odpowiedzialności jest dla kierownika ważnym aktem formalnie, a psychologicznie ważnym dla każdego uczestnika.

Po jakimś czasie, zwykle w kilka tygodni po wycieczce, odbywa się w danym ośrodku pracy oświatowej, który to ośrodek wycieczkę organizował, zebranie powycieczkowe. Jest to dla uczestników wycieczki akt zgarnięcia owoców, wyników, dla kolegów nie-uczestników akt sprawozdawczo-informacyjny.

Na to zebranie, któremu dobrze jest nadać charakter uroczysty, odświętny, powinny być przygotowane wszelkie sprawozdania, uporządkowane i zamknięte rachunki, wykonane albumy, przezrocza, zorganizowana wystawka zbiorów, gromadzonych podczas wycieczki lub w związku z wycieczką.

„Porządek dzienny“ tej uroczystości byłby następujący:

- 1) słowo wstępne;
- 2) krótkie przedstawienie odbytych szlaków z zestawieniami liczbowymi;
- 3) sprawozdanie kasowe;
- 4) część koncertowo-recytacyjna, treścią związana z obszarem i ludźmi zwiedzanego obszaru;
- 5) obejrzenie wystawy;
- 6) herbata przy wspólnym stole, podczas której wśród swobodnych rozmów mogłyby być odczytywane wyjątki z kroniki weselszej treści lub opowiadane wesołe przejšcia, piosnki, ukute z racji tych przejšć lub na temat tych czy innych uczestników wycieczki.

W atmosferze radosnej kończyłaby się jedna wycieczka, powstawałyby projekty następnej!

ROZDZIAŁ V

Dokąd prowadzić wycieczki

Odpowiedź na to pytanie wypływa wprost ze wstępu i rozdziału pierwszego, gdy była mowa o znaczeniu wycieczek i celach akcji wycieczkowej.

Ująć tę odpowiedź można w następujących punktach:

- 1) prowadzić należy tam, skąd roztaczają się szerokie horyzonty („widać daleko“), hen gdzieś w góry, lub nad brzeg morski;
- 2) tam, gdzie zaznacza się dobitnie wpływ warunków przyrodzonych na człowieka, jego charakter i jego gospodarkę (les, kras, puszcza, wysokie góry);
- 3) tam, gdzie rzuca się w oczy stosunek odwrotny, t. j. wpływ człowieka na krajobraz, wykorzystanie bogactw naturalnych i przy ich pomocy zmiany zaznaczone w krajobrazie (Żuławy wiślane, Zagłębie śląskie);
- 4) tam prowadzić należy, gdzie zachowały się zabytki zamkniętych iskier geniuszu ludzkiego w murach, drzewie, farbach lub gdzie rozgrywały się wielkie chwile dziejowe (Kraków, Poznań, Lwów, Sandomierz i t. p.).

Plan i rozkład szlaków wycieczkowych oprzeć się musi przede wszystkim o własny kraj, nie rezygnując z poznania i krajów innych. Porównanie życia, warunków i samych sąsiadów bliższych i dalszych z życiem i warunkami u nas jest konieczne dla wyrobienia sobie właściwego światopoglądu. Kraj własny znać należy, ograniczać się jednakże do jego tylko poznania nie można. Ciężkie warunki nie bardzo dzisiaj sprzyjają wycieczkom zagranicę, jutro jednakże może przynieść zmiany na lepsze. Nie należy wszakże zapominać o przedwczesności wycieczek zagranicznych wobec słabo u nas rozwiniętej akcji oświatowo-wycieczkowej i ruchu turystycznego.

Podstawowym warunkiem powodzenia akcji wycieczkowej jest jej planowość i rzut programowy na przyszłość.

Plan taki musi być roznuty na jakimś podłożu, tle, tem czemś, co klei ideowo zamiary i poszczególne wysiłki w tę czy inną całość. Tła mogą być różne: różne środowiska pracy oświatowo-wychowawczej mogą swój plan i program oprzeć na tłach różnych.

Naszkicuję tutaj tło, które nazwijmy geograficzem: podstawą jego jest krajobraz.

Jeżeli przyjrzymy się mapie fizycznej Polski prof. Romera lub O. Sosnowskiego, dostrzeżemy jako cechę charakterystyczną ziem Polski — jej pasowość. Pasy nizinne i wyżynne układają się równolegle, biegnąc z zachodu na wschód. W kierunku zaś z północy ku południowi, począwszy od Bałtyku, falująca powierzchnia stale się wznosi, dochodząc wreszcie w Karpatach do wysokości blisko 3 km ponad morzem.

Na tym obszarze rzeki płyną w kierunkach: południowym lub równoleżnikowym, dzieląc ten pasia-
sty kraj poprzecznie na szereg jednostek topogra-
ficznych, różniących się jednocześnie pod względem
przyrodniczym, co w wyniku prowadzi do różnic
krajobrazowych. Polska przeto przedstawia się jako
kompleks jednostek krajobrazowych, rozmieszczo-
nych jakby w krótkę, z których każda, jak powie-
dziano wyżej, ma swą wyraźną fizjonomję przyro-
dniczą i gospodarczą. Różnice te zaznaczają się wy-
bitniej w kierunku południkowym niż równoleżnikowo-
wym.

Kratek tych doliczyć się można kilkunastu.
Jest więc i nizina nadmorska z rozszerzeniami delto-
wemi rzek bałtyckich, pojezierza, jest Mazowsze,
Podlasie, Polesie, wyżyna Śląska, Małopolska, Wołyń,
Podole i t. d. i dalej.

Gdy jednakże rozpatrzyć bliżej charakter tych
jednostek przy pomocy podręcznika geografji Pol-
ski, wówczas wypadnie nam niektóre z tych krain
rozbić jeszcze na części, inne zaś będą posiadały tyle
cech wspólnych, że dla naszych celów wolno je po-
traktować jako pewną całość, wymagającą jednej
dłuższej wycieczki do poznania.

Tak naprz. cały pas pojezierny da się ująć ja-
ko jeden krajobraz.

To samo można powiedzieć i o pasie wielkich
dolin, zwłaszcza części zachodniej i środkowej. Nato-
miast wyżyna Małopolska rozpada się na wyraźne
dwie, a nawet trzy części: inny charakter nosi Jura
Krakowsko-Częstochowska, inny wyżyna Kielecko-
Sandomierska. W Karpatach wybijają się trzy typowe
krajobrazy: jeden alpejski Tatr, drugi fliszowy pa-

nujący prawie w całych Karpatach i wreszcie krajo-
braz skalic, utwór wąski, ale niezmiernie charakte-
rystyczny.

W ten sposób powinniśmy wyróżnić jednostki
następujące:

- 1) nizinę nadmorską,
- 2) pojezierza,
- 3) niziny Bródzy Środkowej,
- 4) Polesie,
- 5) wyżynę Śląską,
- 6) Jurę Krakowsko-Częstochowską,
- 7) wyżynę Kielecko-Sandomierską,
- 8) kotlinę Nidy,
- 9) wyżynę Lubelską,
- 10) Wołyń,
- 11) Podole,
- 12) kotliny podgórskie,
- 13) Tatry,
- 14) pas skalic,
- 15) Karpaty fliszowe.

A że niektóre z wymienionych jednostek sąsia-
dują tak z sobą, że najbardziej godne widzenia przed-
mioty i najbardziej typowe dadzą się uwzględnić
w jednej marszrucie, przeto liczba tych zasadniczych
wycieczek zmniejszy się do 9, a obejmujących:

- w I-ej — nizinę nadmorską i pojezierze Po-
morskie okolic Kartuz;
- „ II — (dajmy na to) nizinę Wielkopolską,
będącą kolebką państwa polskiego
(Gopło — Kruszwica — Gniezno —
Poznań);
- „ III — Polesie — Wołyń w miejscu ich ze-
tknięcia;

- „ IV — Jurę i wyżynę Śląską ze swym górnictwem i przemysłem;
- „ V — kotlinę Nidy;
- „ VI — wyżynę Kielecko-Sandomierską (Chęciny, Kielce, Łysogóry — Opatów—Sandomierz);
- „ IX — wyżynę Lubelską;
- „ VIII — Podole;
- „ IX — Tatry — Karpaty fliszowe i skałki (N. Sącz — Pieniny, Jurgów — Tatry).

Jest to ów minimalny program, oparty jednakże o pewien szkielet, mający sens głębszy, niż dotychczasowa przypadkowość, dowolność, pozbawiona jakiegokolwiek myśli przewodniej. Zamiast więc tego ciągłego deptania sobie po piętach na utartych szlakach, możnaby szlaki odkryć nowe i wytworzyć obraz Polski kompletniejszy, a więc i prawdziwszy od dotychczasowego.

Gdyby więc trzeba było naszkicować plan akcji wycieczkowej dla środowiska dajmy na to warszawskiego, wówczas wypadłoby uwzględnić osiem powyżej wymienionych krain, czy zespołów krain, a obraz krainy wielkich dolin, w którym leży Warszawa, wytworzyć sobie z wycieczek jedno i dwudniowych w okolicy najbliższe. Wycieczki miejskie posłużyłyby jako ilustracja do dziejów i stanu miasta i możliwości zestawień z innymi miastami lub jako ilustracja pewnych kwestyj.

Tego rodzaju plan byłby zgodny z wstępnymi założeniami, by kierować wycieczki w jednostki geograficzne różne, a możliwie typowe.

Kolonje też należałoby umieszczać zgodnie z te-

mi założeniami, przyczem kolonja, jako taka unikać musi środowisk miejskich o gęstym zaludnieniu i intensywniej gospodarce przemysłowej.

Z tego wszystkiego wynika, że około 10 lat trzebaby, by najtypowsze obrazy Polski zobaczyć i przez ich połączenie próbować wytworzyć sobie jakiś obraz syntetyczny.

W odniesieniu zaś do pór roku przeprowadzenie akcji wycieczkowej w danym ośrodku zarysowałyby się następująco:

- a) w okresie szarugi jesiennej, wiosennej i zimnej (październik — marzec) organizuje się wycieczki krótkie, przeważnie miejskie;
- b) w okresie wiosennym i jesiennym — wycieczki jednodniowe, dwudniowe zamiejskie;
- c) okres letni i wczesnej jesieni zużywa się na wycieczki dalsze po kraju i na kolonje.

Kilka słów na zakończenie

Niechże mi wolno będzie skreślić kilka słów na zakończenie.

Zdaję sobie sprawę z wielu usterek niniejszej książeczki, wiem, że bardzo wiele zagadnień zostało właściwie jakby zagajone, że spotkać mnie może zarzut, że nietylko kwestji nie wyczerpałem, ale że nawet tej ambicji ku temu nie miałem.

Zarzut może i słuszny. Na taki podręcznik wycieczkowy jeszcze u nas zawcześnie. A może raczej nie ku temu podręcznikowi zmierzać trzeba, ile ku stworzeniu bibljoteki wycieczkowej o zakroju metodycznem, gdzie każde zagadnienie będzie wyrażone przez książkę, napisaną przez ludzi tej czy innej specjalności, którzy swą specjalność zwiążą z charakterem wycieczkowicza.

To co w tej dziedzinie już jest, są to tylko rzuty, próby, a raczej próbki — gdzie pod podobnemi tytułami, kryje się zupełnie inna treść!

Naogół taka metoda jest dobra, która prowadzi do tych celów, jakie sobie nakreślamy.

Te cele określiliśmy na początku książki.

Jeśli do pracy staną ludzie czynu, dla których cele te są zrozumiałe, i które obudzą w nich radość pracy i w tej pracy tę radość mnożyć w sobie będą, to te czy inne potknięcia natury organizacyjno-administracyjnej nie są groźne.

Najpiękniej skonstruowane i sformułowane zasady, prawa, wskazówki, nie ożywią martwych ludzi.

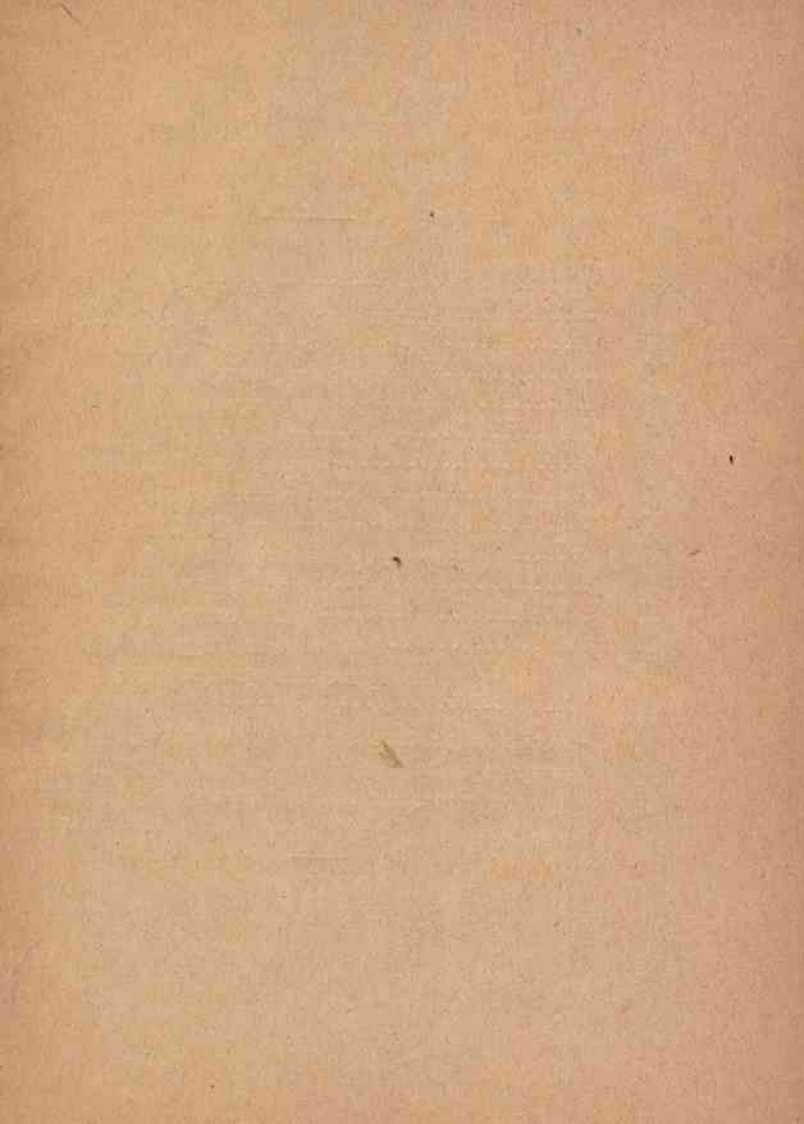
Grunt człowiek, a w tym człowieku — wola i radość życia!





T R E Ś Ć.

Przedmowa.	
Rozdział I. Cele i znaczenie wycieczek	9
Rozdział II. Klasyfikacja i charakterystyka wycieczek	14
Rozdział III. Zasady ogólne w organizowaniu akcji wycieczkowej	21
Rozdział IV. Organizacja wycieczki:	
1) Kierownictwo	24
2) Uczestnicy	31
3) Regulamin	35
4) Przygotowania do wycieczki	39
5) Zbiórka	54
6) Lokomocja	56
7) Aprowizacja	64
8) Nocleg	67
9) Zwiedzanie	70
10) Zabawa na wycieczce	75
11) Zakończenie wycieczki	77
Rozdział V. Dokąd prowadzić wycieczki	79
Kilka słów na zakończenie	85



Wydawnictwa Związku Strzeleckiego

<i>Uwagi o strzelaniu</i> — L. Johnson'a, w tłumaczeniu J. Podoskiego. Podstawowe dziełko o sposobie treningów, wyborze broni i strzelaniu. Cena egz. oprawnego	2.—
<i>Karabinki małokalibrowe</i> — J. Podoskiego. Dziełko fachowe dla posiadaczy broni małokalibrowej ...	2.—
<i>Pistolet w sporcie i samoobronie</i> — J. Podoskiego, jedyne w tym rodzaju dziełko, traktujące pistolet z punktu widzenia sportowego, samoobrony i pojedynku	2.—
<i>Sport strzelecki i jego trening</i> — gen. Maryańskiego. Podręcznik dla strzelców, informator dla osób interesujących się strzelaniem	3.—
<i>Międzynarodowe zawody strzeleckie</i> — J. Wądołkowskiego. Organizacja, technika zawodów i ich regulaminy	1.50
<i>Łuk i łucznictwo</i> — A. Zarychty. Pierwsza w Polsce książka o sporcie łucznym. Rozwój sportu i jego zalety	3.—
<i>Rycerski sport</i> — A. Zarychty. Podręcznik łuczника, historia łucznictwa, łucznictwo w innych krajach, a u nas; opisy łuków, sposoby treningu i t. p. ...	1.—
<i>Gry sportowe</i> — Kurlety i Rębowskiego. Przepisy i wskazówki, dotyczące gry, taktyki, techniki i treningu	3.50

<i>A. B. C. sportowca</i> — praca zbiorowa. Książka niezbędna, zwłaszcza dla przygotowujących się do zdobycia oznaki sportowej (w druku).	
<i>V-ty Marsz Szlakiem Kadrówki</i> — regulamin zawodów i nagród, wyniki poprzednie, rady i wskazówki, w oprawie	1.—
<i>Dla strzelczyń</i> — praca zbiorowa o wychowaniu obywatelskiem, przysposobieniu wojskowem i wychowaniu fizycznem kobiet	3.—
<i>Szkolnictwo</i> — S. Bogusławskiego, Szkolnictwo jakim jest, a jakim być powinno, rozwój, znaczenie . . .	2.—
<i>Mały Ziuk</i> — K. A. Czyżowskiego. Najmilsza książka dla dzieci z ilustracjami, sceny z życia J. Piłsudskiego	1.50
<i>Pan Marszałek</i> — K. A. Czyżowskiego. Poemat o Józefie Piłsudskim	0.9
<i>Strzelec Rzeczypospolitej</i> — K. A. Czyżowskiego. Strzelcy spadkobiercami idei przodków. Rola strzelców w Polsce	1.—
<i>Organizacja pracy oświatowej</i> — Mieczysława Golki. Podręcznik dla kierowników pracy kulturalno-oświatowej w Związku Strzeleckim (w druku). . .	
<i>Jak kapral Szczapa śmierć wykiwał</i> — Br. Bakala. Krotchwilu leguńska w 3 aktach. Rzecz dla teatrów amatorskich Związku Strzeleckiego (w druku). . .	
<i>Prawo strzeleckie</i> — T. Czaki	0.80
<i>Strzelec</i> — rocznik z roku 1926, oprawny w płótno	20.—
<i>Strzelec</i> — rocznik z roku 1927, oprawny w płótno	20.—
<i>Przegląd strzelecki i łuczniczy z roku 1926 i 7</i> oprawny w płótno	13.—
<i>Więzień Magdeburga</i> — Br. Bakali — dramat w 4 aktach. Internowanie Legjonistów w Szczypiornie	1.—
<i>Pod Belwederem</i> — Br. Bakali, trójgłos sceniczny w jednym obrazie	0.30

Przegląd Strzelecki i Łuczniczy — miesięcznik pod redakcją K. Kierzkowskiego. Jedyne w Polsce pismo, poświęcone sportowi strzeleckiemu i łuczniczemu.

Prenumerata roczna	9.—
półroczna	4.50
Numer pojedynczy	0.80

SKŁAD GŁÓWNY:

W ADMINISTRACJI PISM I WYDAWNICTW ZWIĄZKU
STRZELECKIEGO

Warszawa, Świętokrzyska 25.

Wysyłka po nadesłaniu gotówki, lub za zaliczeniem pocztowem.
Przy wysyłce za zaliczeniem dolicza się koszt opłaty pocztowej.

Przy zamówieniu ponad 20 złotych 10 proc. rabatu.

Biblioteka Śląska w Katowicach
ID: 0030001382855



I 1710770